Nr. 157. | Kraków, 11 Lipca — Piątek. | Rok 1879.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 10 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się po cenie od 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 10 lipca.

W wielkiej i zaciętej walce wydanej religii a mianowicie Kościołowi katolickiemu przez państwo i wszystkie odcienia liberalizmu skojarzone z niemi w tej wojnie zwrócono się właśnie w tej chwili głównie w stronę wychowania publicznego. Stało się ono kluczem pozycyi w wojnie religijnej, który bądź co bądź nieprzyjaciel chce zdobyć, bo czuje dobrze, że dopóki nie będzie go miał w ręku, niepewnemi będą dotychczasowe jego podboje a niepodobnemi dalsze postępy, oraz że w każdej chwili może mieć tyły odcięte przez pokolenie wychowane w zasadach religijnych. Państwo i usłużny mu a nawet służalczy kiedy idzie o walkę z Kościołem, liberalizm zrozumieli, przekonawszy się o tem praktycznie, że nierówną z Kościołem walczą bronią, dopóki ten posiada przynależny sobie wpływ na wychowanie publiczne, to jest, dopóki w młodych sercach i umysłach zaszczepione będą uczucia i przekonania religijne, które choćby chwilowo zatarte lub wygnane, zwykle z wielką siłą biorą w końcu górę, byle w dziecinnych latach tworzyły podstawę wychowania. Ztąd na całej linii zacięta walka idei państwowej z wychowaniem religijnem. Jest to bastion, który zdobyć trzeba koniecznie, ażeby zmusić fortecę do poddania się. Dla tego to rząd pruski zmierzając do rozejmu z Kościołem, przemyśliwa przecież nad świeckiem wychowaniem nie tylko ludzi świeckich ale i księży. We Francyi ustawy o wychowaniu Ferrego nie są niczem innem, jak tylko gwałtownym szturmem przypuszczonym do bastionu zasłaniającego wychowanie publiczne przed bezwyznaniowością i przewagą państwa. W innych krajach, w których toczy się walka religijna, sprawa bezwyznaniowego wychowania stoi także na porządku dziennym liberalizmu, wspierającego w niej z zapałem i zaślepieniem a nawet poświęceniem godnem lepszej sprawy, wszechwładzę państwa. Sprawa ta roznamiętnia i do pewnego stopnia słusznie obie strony, bo od jej rozwiązania zależy przyszłość, zależą, sądząc po ludzku, dalsze losy walki, oraz pytanie czy społeczeństwa europejskie pozostaną nieprzerwanie chrześciańskiemi, czy też staną się chwilowo bezwyznaniowemi? A z pytaniem tem łączy się inne, politycznie wielkiej doniosłości. Czy społeczeństwa te pozostaną wolnemi, czy też zrzekną się swoich praw i swej godności na rzecz wszechwładzy państwa?

Wszystko zatem, co się do tej sprawy odnosi, zbliska obchodzi wszystkich ludzi myślących i wszystkie narody, a są mianowicie w tej walce śmiertelnej objawy godne uwagi i nauczające, których pominąć nie można. Niedawno temu w izbach belgijskich kwestya religii w wychowaniu publicznem poruszoną została i poruszyła i wzruszyła w wysokim stopniu umysły. Liberalne ministeryum wniosło rewizyę ustawy o wychowaniu z r. 1842, (która zapewniała należyte nauczanie religii w szkołach) w duchu wykluczenia go jako obowiązkowego. Jak dalece sprawa ta jest doniosłą i daleko sięgającą, świadczy wyznanie jednego z mowców w Izbie deputowanych ks. de Chimay, który przyznał, że wybory z 11 czerwca 1878 r., które wywróciły ministeryum katolickie, miały na celu zmianę ustawy z 1842, mądrej i opartej na zdrowej zasadzie prawdziwej wolności.

Do czego zaś zmierza ustawa i jak daleko sięga, przekonać się można z wystąpienia jednego z najpoważniejszych i najwytrawniejszych mężów stanu Belgii, księcia de Ligne, który do tej chwili zachowywał z odcieniem pewnego liberalizmu neutralność między dwoma znanemi stronnictwami w tym kraju, między liberałami i katolikami. Ustawa i jej następstwa muszą być groźne, skoro ks. de Ligne, od wielu lat, prezes senatu, podczas rozpraw nad zmianą ustawy z r. 1842 oddał przewodnictwo najstarszemu wiekiem p. Huart, a sam zasiadłszy na dawnem swojem miejscu po lewej stronie Izby, przemówił z wielkim spokojem ale stanowczo przeciw zmianie ustawy wniesionej przez liberalne ministeryum.

To wystąpienie sędziwego prezesa senatu niemałe sprawiło wrażenie — niektóre ustępy jego mowy, wyświecają nietylko to, do czego zmierza projekt rządu belgijskiego, zmiany ustawy z r. 1842, ale także ogólną dążność przedsięwziętej walki państwa wspólnie z liberalizmem przeciw religii w wychowaniu publicznem i jej prawdopodobne następstwa nietylko dla moralności, ale dla bezpieczeństwa i wolności społeczeństw. „Uważam, rzekł mówca, projekt rządowy nietylko jako niewłaściwy, ale jako niebezpieczny, dlatego, że dotyka dziedziny sumienia. Zasada projektu jest złą, bo uwłacza interesom religijnym, a nigdy nie można oczekiwać dobrych skutków z fałszywej zasady." „Jest to projekt stronniczy wywierający presyę; zamach większości na mniejszość." „Chrońmy się od podzielenia Belgii na Gwelfów i Gibellinów, na białych i czarnych. Projekt zdaje się zmierzać do zapewnienia ministrowi monopolu wychowania publicznego." „Projekt naznacza tylko pewną tolerancyę pod względem wychowania religijnego w szkołach; nie śmie zaś wygnać to wychowanie zupełnie w praktyce, ale zamiar jest widoczny i nie można wątpić, że stanie się on szczeblem wiodącym do celu, którym jest — bezwarunkowe odsunięcie księdza od wychowania publicznego. Słowem, jest to wypowiedzenie wojny. Pytam, czy są tam dostateczne rękojmie dla ogromnej większości ojców i matek pod względem wychowania ich dzieci, tego wychowania, które, jak ktoś w sąsiednim powiedział kraju, jest najszczytniejszą nauką, bo nauką naszych obowiązków i przeznaczeń? Projekt paraliżuje działanie duchownych wszelkich wyznań. Cesarz Napoleon I, kiedy był pierwszym konsulem, na posiedzeniu Rady stanu, na którem rozprawiano o konkordacie, powiedział: Mniej tu mam na uwadze dogmata, jak raczej uczucie porządku, uszanowanie obowiązków rodzinnych i posłuszeństwo ustawom ze strony ludności. Nie posądzicie panowie tego wielkiego człowieka o klerykalizm. Popełniono wielkie błędy, ale to nie powód wobec bardzo pożałowania godnych wyjątków, ażeby uważać księdza za wroga, którego należy się wystrzegać i którego trzeba wykluczyć. Sprawozdawca w Izbie deputowanych twierdził, że szkoła nie stanie się ani ateistyczną ani bezbożną. Nie wystarcza mi to; żądam silniejszych rękojmi, niż to blade i nieznaczące ustępstwo dla żywiołu religijnego w kraju katolickim. Jest on najskuteczniejszym hamulcem dla złych namiętności człowieka a kiedy tłumy wstrzymane będą jedynie obawą sądów i kryminału, przekonacie się panowie, że liczba zbrodni zwiększy się. Ksiądz tylko tolerowany w szkole za pomocą § 4 a nie uzbrojony władzą przez prawodawcę, czuć się będzie intruzem w wychowaniu neutralnem, które, jak twierdzą, ma być wychowaniem państwa. Przyznaję, że nie rozumiem, co ma znaczyć niepodległa moralność. Ksiądz w tych warunkach nie pójdzie do szkoły a biada pokoleniu wykształconemu bez religii, która faktycznie ma być wykluczona z wychowania publicznego."

Wczoraj podaliśmy połowę długiej mowy, którą miał na zgromadzeniu wyborców ziemi Krakowskiej dnia 8 b. m. poseł Leon **Chrzanowski** zdając sprawę z swych czynności. Zamieszczamy tu dokończenie tej mowy, oraz sprawozdanie ze zgromadzenia wyborców.

„Po pokonaniu Francyi w 1870 r. przez zwycięskie Prusy i Niemcy, ogólne położenie polityczne w Europie było bardzo niekorzystne dla monarchii rakuskiej. Dwa wojenne i zaborcze państwa: Prusy i Rosya, stały złączone odporno-zaczepnem przymierzem istniejącem już przed 1870 rokiem, mocą którego Rosya obowiązaną była iść przeciwko wszelkiemu państwu, któreby w czasie wojny prusko-francuskiej uderzyło na Prusy; nawzajem Prusy przyjęły obowiązek [illegible] Tyrol, Tryest i Dalmacyę. Na Anglię nie mogła monarchia rakuska liczyć, bo tam wpływ rządu [illegible] zagranicznych zajęta swojem wewnętrznem urządzeniem. W takiem niekorzystnem dla Austryi położeniu rzeczy w Europie, ponawiające się co lat kilka powstanie w Bośni i Hercegowinie poruszyło sprawę wschodnią. Austrya obawiając się koalicyi przeciwko sobie, zawarła na zjeździe w Reichstadzie poufny układ z cesarzem rosyjskim, mocą którego obowiązała się być neutralną w czasie wyprawy do Turcyi, pod warunkami: 1) że Rosya nie weźmie ani piędzi ziemi dla siebie, 2) żadnym faktem nie zagrozi neutralności Dunaju, 3) nie utworzy księstw niepodległych przy granicach Austryi, 4) nie zawrze ugody lub pokoju z Turcyą bez poprzedniego zawiadomienia Austryi. Tak powstało przymierze „trzech cesarstw", które pewien mąż stanu bardzo właściwie scharakteryzował, iż cesarstwo w środku stojące, to jest Austrya chwyciła za ręce dwa sąsiednie mocarstwa, aby jej — nie zamordowały!

Lecz Rosya nie zadowolniła się tym układem i parła Austryę do wspólnego zbrojnego przeciw Turcyi działania. Znane jest posłannictwo w tym celu jen. Sumorokowa do Wiednia. Prócz tego silna w Austryi partya pchała ją do wspólnej z Rosyą akcyi zbrojnej. Przypomnę tu, że wówczas, t. j. w 1876 r. usiłowania nasze zmierzały do powstrzymania Austryi od wspólnego z Rosyą działania. Zdołał tego dokonać wówczas hr. Andrassy. Zważając na jego patryotyzm węgierski, dawał on pewniejszą rękojmię, niż wszelki inny możebny wówczas a nawet i dzisiaj naczelny minister, iż niedopuści, aby Austrya działała szczerze wspólnie z Rosyą na Wschodzie, czego skutki dałyby się najprzód we znaki Węgrom. To był jeden z powodów, dla czego Delegacya polska popierała tego ministra.

Lecz po rozpoczęciu wojny przez Rosyę przeciw Turcyi, w miarę postępu tam wojsk rosyjskich, zmieniało się zwolna położenie polityczne w Europie na korzyść Austryi. W Anglii brało górę stronnictwo wojny; wpływ partyi Gladstona osłabł bardzo; wahający się lord Derby musiał opuścić posadę ministra spraw zagranicznych a objął ją energiczniejszy marg. Salisbury — flota angielska stanęła pod Konstantynopolem i gotowa była zająć morze Czarne. Niektórzy mniemają, że podczas niepomyślnych dla oręża rosyjskiego walk pod Plewną w jesieni 1876 r. była najdogodniejsza chwila do działania dla Austryi przeciw Rosyi. Bliższa znajomość faktów okazuje, iż zapatrywanie to jest mylne; bo wówczas Prusy obowiązane były jeszcze traktatem iść w pomoc Rosyi, w razie gdyby ją kto zaatakował; a nawet chociaż żadne mocarstwo nie uderzało wówczas na Rosyę zajętą wojną z Turcyą, cesarz Wilhelm zasmucony niepomyślnością oręża rosyjskiego pod Plewną, chciał dać wojskom swego siostrzeńca czynną pomoc; wstrzymał go tylko ks. Bismark.

Lecz gdy po podstąpieniu wojsk rosyjskich pod Konstantynopol, stanął między Sułtanem a Carem przedugodny układ w San Stefano i bój między Rosyą i Turcyą ustał, Prusy nie były już obowiązane traktatem dać Rosyi pomocy przeciw innemu nieprzyjacielowi, któryby wówczas na cesarstwo rosyjskie uderzył. Nadto w tym układzie San Stefańskim rząd rosyjski pogwałcił wszystkie wyżej wymienione warunki poufnej umowy między Rosyą a Austryą w Reichstadzie. To oburzyło nawet tę partyę dworsko-czeską w Austryi, która dotychczas była za przymierzem z Rosyą. Wówczas hr. Andrassy mając swobodniejszą rękę [illegible] Opowiadają, że na walnem zebraniu radców Korony 12 marca 1878 r. [illegible] Litewski, wypierając szczupłe tu w porównaniu siły rosyjskie z nad Bugu i Wisły. Austrya miała gotową do działania 800,000 żołnierza liczącą armię, a w niej najlepszą w Europie artyleryę, bo zaopatrzoną działami Uchatiusa najświeższego systemu.

Dla tego to ówczesną chwilę — marzec, kwiecień i maj 1878 r. uważałem za najsposobniejszy okres do działania, do którego popychać należało. Każdy pojmie, jak mało zmysłu politycznego miało tych kilku posłów, późniejszych secesyonistów, którzy w tak ważnych chwilach uwagę Koła polskiego zaprzątali i rozrywali przez marzec, kwiecień i maj 1878 r. żądaniami rewidowania statutu Koła. Może i słusznie zarzucają, że działanie Delegacyi polskiej nie było w tak ważnej chwili dosyć energiczne. Lecz czyniący te zarzuty niech przypomną sobie, że wówczas reprezentacyę kraju, rozrywaną wewnątrz takiemi nieuzasadnionemi czczemi żądaniami, jak rewizya statutu, reprezentacyę kraju stojącą na obcej ziemi wobec nieprzyjaciela, obrzucano błotem! wołano, że cały kraj jest przeciwko niej, usiłowano wyrwać z pod jej nóg podstawę!...

Wspomnione wyżej energiczne wystąpienie hr. Andrassego rozbiło się o różne wpływy i przeszkody, a między innemi także o wahanie się Anglii i niepewność z nią przymierza. Jeżeli tak wielki mistrz słowa, jak Mickiewicz, skarży się w swej improwizacyi, że myśl się łamie wcielając się w słowa, łatwo pojąć, jak wielka nawet myśl polityczna łamie się o tysiączne przeszkody, trudności i względy, zanim wcielić ją zdoła w czyn sterownik państwa daleko nawet genialniejszy, niźli Andrassy, któremu dobrej woli, energii i pewnej bystrości odmówić nie można.

Jeden jeszcze ważny fakt dał nam poznać, że hr. Andrassy lepszy, niż inny możebny wówczas minister spraw zagranicznych; choć Węgier, pojął on potrzebę utworzenia ogniska i punktu zbornego dla Słowian południowych przy Austryi, z Bośni, Hercegowiny, Dalmacyi, Chorwacyi i Slawonii, w celu zneutralizowania wpływu Rosyi na południowo-słowiańskie ludy. Przypominam, jak gorąco Chorwaci i Dalmatyńcy popierali w Delegacyach wspólnych i Sejmie węgierskim zajęcie Bośni i Hercegowiny przez Austryę, zaś Serbowie chylący się ku Rosyi, sprzeciwiali się temu zajęciu.

Z wszystkich tych powodów, Delegacya polska głosowała za pokryciem wydatków na zajęcie Bośni i Hercegowiny, bo jakkolwiek oświadczała wyraźnie, że środek ten jest niedostateczny dla zrównoważenia przewagi rosyjskiej na Wschodzie i wskazywała, iż w zabezpieczeniu praw narodu polskiego na całej przestrzeni ziem polskich, powinna Austrya szukać zasłony dla monarchii przed zaborczością rosyjską, — jednak zawsze zajęcie Bośni i Hercegowiny, zgromadzanie przy Austryi południowo-słowiańskich ludów, uważałem, wraz z innemi kolegami, bardzo użytecznem. Dla tego spełnienie tej myśli popieraliśmy, będąc członkami Delegacyj wspólnych, które w zimie i na wiosnę 1879 r. obradowały w Peszcie.

Rozszerzywszy się w sprawozdaniu o czynnościach naszych, co się tyczy spraw zagranicznych, muszę natomiast krócej, niż zamierzałem, zdać sprawę o działaniu co do spraw wewnętrznych.

Najważniejszą ze spraw wewnętrznych, które się toczyły w ciągu ubiegłej kadencyi Rady państwa, było ponowienie ugody w sprawach gospodarskich i skarbowych między krajami reprezentowanemi w Radzie Państwa a krajami Korony węgierskiej. Ugoda ta według ustawy zasadniczej ponawia się co 10 lat; teraz zaś przeprowadzenie jej zabrało dwa lata, dzięki nieporadności i brakowi energii w ministerstwie austryackiem. Za przeprowadzeniem spieszniejszem tej ugody byłem wraz z innymi kolegami polskimi z dwóch powodów: 1) że groźne położenie zewnętrzne wymagało, aby jak najprędzej a dobrze załatwioną była ta ważna sprawa wewnętrzna i monarchia była gotową do działania na zewnątrz; 2) że warunki ugody żądane przez rolnicze Węgry, były po większej części korzystne dla rolniczej także Galicyi.

Najważniejszą a raczéj najtrudniejszą do przeprowadzenia z pomiędzy spraw ugodowych, była reorganizacya „Banku narodowego" i przekształcenie go „w Bank austryacko-węgierski." Trudność wynikała ztąd, że temu przekształceniu opierała się uporczywie gromada pieniężników wiedeńskich, która nie chciała utracić przywileju użytkowania w pierwszym rzędzie z wszystkich kapitałów Banku i udzielania ich innym z drugiéj dopiero swojéj ręki. Znając urządzenie dawniejsze Banku Królestwa Polskiego, który ułatwiał, więcéj niż Bank austryacki, kredyt rolnikom, wniosłem w Kole i popierałem w Izbie poprawkę w statucie reorganizowanego Banku austryacko-węgierskiego, aby dawał zaliczki na surowe płody, jak wełnę i zboże, złożone w jego magazynach, i kilka innych w tym kierunku poprawek.

Przy obradach nad taryfą celną i traktatami handlowemi sprzeciwiałem się znacznemu podwyższaniu ceł i systemowi protekcyjnemu. Albowiem dla Galicyi system protekcyjny połącza wszystkie ujemne strony systemu wolno-handlowego i systemu protekcyjnego. Kraj nasz zaniedbany przez lat sto, to jest od czasu podziału Polski, przez poprzednie macosze rządy, jest pod względem przemysłu i fabrykacyi na daleko niższym stopniu niż Czechy, Morawia, Dolna Austrya i Styrya; ponieważ zaś nie ma granic celnych między Galicyą a temi krajami, przeto gdy

---

Część literacko-artystyczna.

KSIĄŻĘ LUDWIK NAPOLEON.

Nad sarkofagiem młodego, obcego prawie jeszcze światu nieboszczyka, nie będzie zbytecznem obejrzeć się na krótką jego przeszłość, która w tak szczupłym przeciągu czasu tyle łączyła w sobie świetności i tyle utrapień — i zakończyła się tak smutno!

Słońce 16 marca 1856 r. zeszło na niebie Francyi jak meteor rokujący szczęście. Rozsiany po ulicach, własnemi sprawami zajęty lud paryski wytężył nagle uwagę, gdy z kościoła Inwalidów zagrzmiały armaty. Liczono strzały — za dwudziestym drugim strzałem dowiedziano się, że się Cesarzowi narodził syn, krajowi przyszły dziedzic tronu. Następne 78 strzałów przebrzmiały wśród głośnej radości ludu.

Nadszedł dzień chrztu. Gdy zabrzmiał wielki dzwon katedry „Nôtre Dame" i tryumfalny odgłos jego rozlał się w powietrzu — podniósł Cesarz na rękach dziecię w górę, ukazując je zgromadzonym.

W chwili tej stanął nowonarodzony następca tronu na punkcie kulminacyjnym szczęścia Francyi. Zaledwo rozkwitła wiosna, przejeżdżało w czterokonnej cesarskiej karecie monarsze niemowlę przez bulwary na rękach mamki, witane radośnie przez cały Paryż. Później stawał, odbywając podobne przejażdżki w towarzystwie pięknej swej matki, uroczy chłopczyk w otwartem oknie karety, salutując po wojskowemu lud wydający okrzyki i wyciągając drobne swe rączki do rówienników swego wieku.

Znów upłynęły lata — wtedy kilkoletni książę przejeżdżał konno na małym swym *ponney*, lub odbywał w mundurze grenadyera gwardyi przechadzki piesze z swoim mentorem.

Dumni swoim potomkiem i czule kochający go rodzice wyprawiali z nim rodzaj maskarady, czyniąc go lalką ludu, który ciągle miał widzieć go w mundurze, raz ukazującego się w dziedzińcu tuilleryjskim jako kapral, to znów bawiącego się z swymi kolegami jako sierżant. Awans jego postępował szybko, zamiast czapki otrzymał *kepi* oficerskie. Delikatnej będąc kompleksyi, chorował on często i była chwila, w której mniemano, że żyć nie będzie. Siła jednak młodzieńcza i sztuka lekarska odniosły zwycięstwo. Później coraz bardziej mężniał: W Saint Cloud bawił się jako porucznik z przyjaciołmi swymi jak: Conneau, Joachim Murat, Maurice Fleury, Epinasse i inni: mustrowano się, woltyżowano i wykonywano rozmaite ewolucye. Często słyszane tradycye, związane z imieniem Napoleona I jego dziada stryjecznego, rozbudzały jego fantazyę. Wprowadzał on na scenę tylko gry wojskowe. Czysty i donośny jego głos przewyższał w komendzie wszystkich innych. Francuzko-hiszpańska jego krew ciągle wychodziła na jaw — liczył się do nadzwyczajnie żywych, ruchliwych chłopców, a w radosnych swych uniesieniach czuł się wodzem tej małej armii, która ulegała jego woli.

Opowiadają, że mając lat trzy, głośno wyrażał swą uciechę, ilekroć usłyszał odgłos bębna. Cesarz rad był z tego i wogóle pobłażał mu, cesarzowa surowiej nad nim czuwała. Wojskowe otoczenie cesarskie lubiło go bardzo i pielęgnowało jego skłonności żołnierskie. Marszałek Canrobert kazał mu się raz w dniu zimowym mustrować w Compiegne; cesarz wychodził kilkakrotnie chcąc się przekonać, czy nie bardzo zziębły te małe ręce, które tak dumnie i silnie trzymają karabin. Marszałek nie przewidywał wtedy, że temu żołnierzowi, co stał przed nim tak odważnie i wesoło, przeznaczoną jest w pierwszym akcie życia rola tak tragiczna.

Książę przeżył 14tą rocznicę w pełnem używaniu swego stanowiska, ale zaczęły się już piętrzyć groźne chmury na horyzoncie politycznym, a po kilku miesiącach zawrzała burza.

Francya wydała wojnę Niemcom; oba mocarstwa zbroiły armie. Nadszedł dzień wymarszu. Na wielkim balkonie pawilonu „de l'horloge" stała w pełni wiary w niepokonaną potęgę Francyi i w niezaprzeczone zwycięstwo francuskiego oręża cesarzowa, obok niej mały następca tronu. Wojsko defilowało salutując, matka i syn odpowiadali skinieniem głowy na to powitanie w tej chwili — ostatniej ich obopólnego szczęścia.

Historyczny ten balkon Tuilleryów przechował się wśród pożogi zaburzeń, jak gdyby los szczędził go na inne przyszłe wypadki.

Cesarz chciał młodego księcia wdrożyć w praktykę życia — miał on otrzymać chrzest krwi. Wziął go ze sobą udając się do armii. Chłopiec przypatrywał się i przysłuchiwał pierwszym wystrzałom z dział, grzmiącym z całym majestatem grozy, z taką ciekawością i spokojem, jak gdyby to były ognie sztuczne. Wkrótce poznał skutek tylko paszcz piekielnych — matka i syn musieli przekroczyć granicę w ucieczce. Na ziemi belgijskiej wybuchnął płaczem — poznał bowiem całą ważność położenia — były to pierwsze łzy młodzieńca, które popłynęły z jego dziecinnych oczu. Liczył zaledwo 14½ roku, gdy stanął na ziemi angielskiej, aby już nigdy więcej Francyi nie ujrzyć.

Gdy cesarz zamieszkał „Camden-Place", jeszcze kiedy niekiedy w młodym księciu przebijało się wesołe dziecko. Ubóstwiał on swego ojca i kochał z całą miłością synowską matkę. Charaktery obojga były różne, podczas gdy ojciec i syn harmonijnie spływali się w jedność. Rozmowy ich trwały godzinami, a wygnanie obu ich dotykało zarówno.

Wstąpił do szkoły w Woolwich. Wspólna nauka z młodzieżą zajmowała go i rozrywała w jak najprzyjemniejszy sposób. Wkrótce pozyskał on nazwę dobrego kolegi; nauczyciele sławili jego pilność i usiłowanie celowania nad innymi; jego bystrość jako też poważne i ciche, skromne i uprzejme usposobienie jednało mu sympatyę. Żaden jednak z tych rysów młodzieńczych, nie wycisnął na jego fizyonomii charakterystycznego wyrazu; cechę tę nadała dopiero śmierć ojca jego twarzy i całej postaci.

Uczuł on nagle znaczenie swego zadania: jako głowa dynastyi i wielkiego politycznego stronnictwa. Śmierć ojca była pierwszą, głęboką boleścią jego życia, jaka serce jego przeniknęła. Posiadając ojca — niepojmował on jeszcze wielkości, swego nieszczęścia. Widząc go podczas uroczystości pogrzebowej, pojąć było łatwo, że się w nim nowy człowiek narodził. Nie płakał on — rysy jego twarzy były martwe, oczy suche, rzekłbyś że maska królewska pokrywała oblicze syna. Tylko gdy się znalazł sam na sam z matką, wybuchnął głośnem łkaniem, aby ulżyć ściśnionemu sercu. Niezrozumiano tego zrazu i uważano za rezygnacyę; zdawało się jak gdyby los złamał to młode życie, które już nie ma odwagi ani chęci żeglować dalej po takiem rozbiciu.

Rouher mówił o nim: „On jest najrozumniejszy z nas wszystkich" Gdy jeden z bliżej niego stojącej służby przybył z Anglii do Paryża, mówił do jednego z przyjaciół Napoleona: „Ja jestem tym, z którym książe chętnie i często rozmawia o Paryżu — lubi on namiętnie Paryż i mówił, że w fantazyi jego wyryte jest szczególnie wrażenie, jakie Paryż wywierał na nim, kiedy w zimie, gdy zmrok już zapadał, zapalano wszystkie płomienie w latarniach. Wydawał on mu się wtedy jak zamek zaczarowany, a to dziecinne wspomnienie, które tak głęboko wbiło się w jego umysł, budzi w nim nieograniczoną tęsknotę — książe tęsknił po cichu za Francyą, bardziej, niż ja lub ktokolwiek inny mógł mniemać".

Los w najpełniejszym blasku wyrwał go z Paryża podczas tryumfalnej uroczystości! Ostatni obraz, jaki się w duszy jego o jego mieście ro-

wysokie cła i system protekcyjny zaprowadzony zostanie na granicach monarchii, Galicya zarzucona będzie wyrobami czeskiemi, morawskiemi, dolno-austryackiemi sprzedawanemi daleko drożéj niż wprzód, bo zasłoniętemi wysokiem cłem przed konkurencyą z zagranicznemi lepszemi wyrobami.

W ubiegłéj kadencyi roztrząsano w Radzie państwa wiele spraw tyczących się kolei żelaznych. Ponieważ rząd nie starał się, aby przyszła do skutku budowa trzech dróg żelaznych mających uzupełnić sieć kolei galicyjskich (z Zagórza do Białéj, z Stanisławowa do Husiatynia i ze Lwowa do Tomaszowa), dróg, których budowę uznała Rada państwa już w 1872 za potrzebną, lecz uchwaliła koncesyę dla nich pod złemi warunkami, tak, iż budowa nie przyszła do dziś dnia do skutku, przeto na mój wniosek, postanowiło Koło głosować przeciw budowie wszelkich dróg żelaznych w innych krajach monarchii dopóki wspomnione drogi żelazne galicyjskie nie będą zbudowane. W następnych latach kilka tylko koniecznych wyjątków uczyniła Delegacya polska od téj przyjętéj przez siebie zasady. Ważne interesa kraju wymagać będą, aby Delegacya polska uczyniła wyjątek od téj zasady na korzyść kolei, któraby sieć dróg żelaznych austryackich połączyła bezpośrednio przez Szwajcaryę z siecią dróg żelaznych francuskich omijając Niemcy, i w ten sposób uwolniła wywóz zboża krajowego na najlepsze targi, od groźby, która już nad nim wisiała, gdy w parlamencie niemieckim proponowano nałożenie cła na przewóz nawet zboża przez Niemcy.

Widząc jak wiele do podniesienia dobrego bytu w Czechach i Styryi przyczyniły się poszukiwania górnicze, wielkich nakładów wymagające, a które przed kilkudziesięciu laty rząd kosztem skarbu państwa w tych krajach wykonał, wniosłem w Radzie państwa w grudniu 1874 r. interpelacyę (którą szanowni moi koledzy podpisać raczyli) z żądaniem, aby rząd takie poszukiwania górnicze wykonał w całéj Galicyi kosztem skarbu państwa. Na interpelacyę tę odpowiadał rząd, a jakkolwiek niespowodowała ona żądanych poszukiwań na wielki rozmiar, jednak pewną przyniosła korzyść."

Potem mowca wspomniał jeszcze o krokach, jakie czynił kilkakrotnie, aby rząd zajął się energiczniej a stosowniej regulacyą rzek w Galicyi. Wreszcie rzucił kilka uwag co do przyszłego programu działania Delegacyi polskiej w Radzie państwa.

Po ukończeniu tego sprawozdania przez posła Chrzanowskiego, zapytał przewodniczący p. Milieski, czy który z obecnych wyborców nie chce posła interpelować. Wówczas hr. Henryk Wodzicki zapytał: Dla czego Delegacya polska, która słusznie sądziła, że Rada państwa nie ma prawa zatwierdzać traktatu berlińskiego, jak to przedstawiał poseł Dunajewski, jednak w końcu po zamknięciu rozpraw, głosowała za zatwierdzeniem tegoż traktatu.

W odpowiedzi na tę interpelacyę, poseł Chrzanowski przypomniał najprzód powody zasadnicze i utylitarne, dla których Delegacya polska oświadczyła się przeciw poddawaniu traktatu berlińskiego pod rozbiór i zatwierdzenie Rady państwa. Wskazał, że akt kongresu mocarstw, jakim jest traktat berliński, jeżeli ulega zatwierdzeniu, to przez właściwy parlament, do którego sprawy zagraniczne w monarchii należą; a takim są w Austryi Delegacye wspólne. Wymienił powody, dla których posłowie polscy zawsze starali się bronić zakresu działania Delegacyi wspólnych, zaś centraliści niemieccy usiłowali ten zakres ścieśnić, bo w Delegacyach nie mają i nie mogą mieć przewagi. Lecz po odrzuceniu przez Izbę postawionego w imieniu posłów polskich przez p. Dunajewskiego wniosku o wzięcie traktatu berlińskiego tylko do wiadomości, większość posłów polskich chcąc uniknąć konfliktu konstytucyjnego wśród groźnego położenia zewnętrznego, głosowała za zatwierdzeniem traktatu, zastrzegłszy poprzednio wśród rozpraw swoje zdanie. Jednak zdający sprawę poseł wstrzymał się od głosowania, jak dowodzi imienne głosowanie zapisane w stenograficznym protokóle posiedzenia 27 czy 28 stycznia 1879 r.

Wreszcie hr. Henryk Wodzicki zabrawszy powtórnie głos, postawił kandydaturę p. Leona Chrzanowskiego na posła Ziemi Krakowskiej, a kandydaturę tę zgromadzeni wyborcy jednomyślnie przyjęli.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Nowy Sącz 8 lipca.

Dzisiaj przed gronem 40 blisko wyborców składał Dr Petrowicz sprawozdanie ze swych czynności w Radzie państwa. Cofając się stanowczo z życia publicznego, oświadczył, że pragnie przedstawić wyborcom swoich i całej Delegacyi zabiegów, by mogli osądzić, czy się z włożonych nań przed sześciu laty obowiązków według ich woli wywiązał. Z uwagi jednak, że już ze sprawozdań korespondentów naszej Delegacyi mieli wyborcy niejednokrotnie sposobność o działalności Koła polskiego wyrobić sobie wyobrażenie, wspomniał tylko o najwybitniejszych jéj wystąpieniach i najważniejszych zdobyczach. Secesyę uważa za wielkie złe, za osłabienie powagi naszej reprezentacyi, która się zawsze uważała za wysłannicę całego kraju, a nie pojedynczych okręgów wyborczych. Następnie odpowiadał na poszczególne interpelacye, a z dyskusyi, która się nad niemi wywiązała, przekonali się wyborcy, że na kruchych podstawach opierały się zarzuty czynione przez część dziennikarstwa, dążącą do zachwiania zaufania, jakiem kraj swych wybrańców otaczał. Zapisać tu wypada bardzo charakterystyczny fakt, że gdy jeden z korespondentów nieprzychylnego delegacyi dziennika usłyszał prawdziwy przebieg rozpraw w Kole polskiem, zapytany później, dla czego mimo tego całkiem tendencyjnie przekręcającą fakta napisał korespondencyę, odpowiedział: „inaczej niebyby nie płacono za moje korespondencye." Wśród bardzo pomyślnej dyskusyi zdarzył się jeden epizod komiczny, gdy jeden z wyborców interpelował Dra Petrowicza, czy Delegacya nie wpłynęła (?) na to, że Cesarz w odpowiedzi na mowę przewodniczącego deputacyi szlachty polskiej użył wyrazu „szlachta galicyjska," a nie „polska."

Po wyczerpnięciu dyskusyi nad interpelacyami zabrał głos Dr Gustaw Romer i w wymownem przemówieniu wykazawszy, jak Delegacya zawsze na czysto polskiem, a zarazem prawdziwie politycznem trzymała się stanowisku i wskazawszy na treściwie zebrane rezultaty jej pracy, wyraził przekonanie, że wobec podnoszących się tu i owdzie oszczerczych przeciw niej zarzutów, poważne grono licznie zebranych wyborców powinno wyrazić swoje zapatrywanie; wnosi więc, aby w ręce Dra Petrowicza złożyć wotum zaufania dla całej Delegacyi. Wniosek ten bez dyskusyi jednomyślnie uchwalono.

Z kolei przystąpiło Zgromadzenie do kwestyi kandydatów, na których postawiono pp. J. F. Żuka Skarszewskiego i Kazimierza Skrzyńskiego. Obaj stanęli w swych przemówieniach na gruncie polityki delegacyjnej, poczem rozeszli się wyborcy z otuchą, że rezultat wyboru w każdym razie będzie pomyślnym, widząc, że oprócz znanego im dobrze, parokrotnie przez nich do sejmu wybieranego p. Żuka Skarszewskiego, wystąpił w szranki kandydat młody wprawdzie, ale ze słów jego wymownych przekonać się mogli, że jest to materyał, z którego kiedyś wyrobić się może bardzo pożyteczny poseł.

Przemyśl 9 lipca.

Dziś o 10tej zrana przed wyborami do Rady państwa z kuryi większych posiadłości, odbyło się liczne przedwyborcze zgromadzenie pod przewodnictwem X. biskupa Stupnickiego. Hr. Władysław Koziebrodzki w dłuższem przemówieniu przedstawił ważność dwóch kandydatur, które stoją przed wyborcami, t. j. p. Zygmunta Kozłowskiego, byłego delegata do Rady państwa i ks. Jerzego Czartoryskiego; ponieważ jednak wybór ks. Czartoryskiego w innych okręgach wyborczych jest zapewnionym, przeto mowca stanowczo oświadcza się za kandydaturą p. Zygmunta Kozłowskiego, jako bardzo pożyteczną, tem więcej, iż wybór jego będzie logicznem następstwem jednomyślnego wotum zaufania, jakie poseł ten przed parą miesiącami podczas sprawozdania z swych czynności w Radzie państwa w tem samem kole otrzymał. Hr. Stefan Zamoyski odczytał list, w którym ks. Jerzy Czartoryski oznajmił, iż nie ubiega się o mandat przemyski, gdyż w innym okręgu ma wybór zapewniony. Hr. Zamoyski popiera kandydaturę p. Kozłowskiego. Pan Zygmunt Dembowski zgadza się na wywody hr. Koziebrodzkiego i wobec pewności wyboru ks. Czartoryskiego także silnie przemawia za p. Kozłowskim. Poczem nastąpiło próbne głosowanie, w którem p. Kozłowski otrzymał przeważną większość, bo w ostatecznem głosowaniu na 39 głosujących 38 głosów.

Wiedeń 9 lipca.

☐ Kwestya żydowska w Rumunii mogła ostatniemi czasy przybrać groźną postać; wdanie się Austryi, ostatniej zawsze w takich razach daje jeśli nie rękojmię to nadzieję pomyślnego ukończenia tej sprawy. Nikt nie wątpi o dobrych chęciach rządu rumuńskiego, nikt oraz nie przeczy, że są trudności i trudności nieprzezwyciężone, stojące na przeszkodzie bezwarunkowemu wykonaniu 44-go artykułu traktatu berlińskiego Na nieszczęście w Berlinie innego są zdania. Ks. Bismark nie może naturalnie przypuścić, aby Rumunia mogła mu stawić opór. Za jednem dotknięciem żelaznej ręki kanclerza wszystko się w Bukareszcie rozpryśnie jak szkło. Ale takie gwałtowne wdanie się w sprawy wewnętrzne obcego kraju, sprzeciwia się elementarnym zasadom międzynarodowego prawa i nawet sam Bluntschli, który umiał tyle niedorzeczności oblec w formę idealnego prawa a tyle gwałtów niemieckich podnieść do aksiomatów nowej teoryi międzynarodowego prawa, ten sam p. Bluntschli, pewien jestem, nie zdoła wytłumaczyć i usprawiedliwić tej gorliwości niemieckiej w obronie kogo? żydów, proletaryuszy galicyjskich i rosyjskich, którzy mając u nas do pewnych źródeł zarobków i dochodów wrota zamknięte, wędrują na Multany i tam domagają się rozkazująco wszelkich przywilejów niechcąc ponosić najmniejszych ciężarów. Służba wojskowa jest tego jasnym dowodem. Żydzi przybysze odwołując się na paszport to austracki, to rosyjski, służby wojskowej pełnić nie chcą, w innych zaś razach ciż sami żydzi, gdy chodzi o nabycie jakiegoś prawa, wydobywają dokumenta świadczące o należności ich do Rumunii. Nadużycia tego rodzaju powtarzają się często i w najróżnorodniejszych formach.

Za przykładem Niemiec, Francya, Anglia i Włochy postanowiły działać jednozgodnie i zmusić Rumunię do większej uległości. W tym celu miano wystosować osobną notę i poruczyć Austryi wręczenie jej rządowi rumuńskiemu. Otóż w tym wypadku postąpił sobie hr. Andrassy bardzo oględnie. Zanim się podjął tego pośrednictwa, oświadczył, że dobrzeby było spróbować jeszcze środków powolnych i przyjaznych. W tem celu poseł austryacki hr. Hoyos dostał polecenie działać w duchu pojednawczym na ks. Karola. Gdyby się Austryi misya ta dobrowolna nie powiodła, wtedy dopiero wystąpią mocarstwa, ale są wszelkie powody mniemania, że się cała sprawa skończy dobrze i w myśl uchwały obydwóch Izb rumuńskich.

Sprawa grecka postępuje prawdziwie żółwim krokiem. Potem co wam pisałem, a co okazuje się dzisiaj być pewnem, bo Turcya mianowała już swoich komisarzy, można mieć nadzieję, że i ta kwestya zostanie wkrótce usuniętą. Janina, nikt nie wątpi zostanie przy Turcyi. Francya roztropnie postępując i widząc, że napotka wielkie trudności, cofa się pomału, a Anglia, która się temu najbardziej sprzeciwiała, zdaje się zabierać wyraźne a widokom francuskim przychylne stanowisko. Nie Turcya i ani Grecya były dotąd powodem opieszałego stanu rzeczy, ale Anglia i Francya, których jawna niezgoda dzieliła wszystkich na dwa obozy.

Uzupełniamy dziś wczorajsze telegramy o wyborach z większych posiadłości:

Bochnia 9 lipca. Wybrany ponownie posłem do Rady państwa bar. Henryk **Konopka** 38 głosami, radca Pęgowski otrzymał 32 głosów.

Sambor 9 lipca. Posłem do Rady państwa z dawnego okręgu Samborskiego wybrany Ludwik **Skrzyński** 38 głosami; sześć kartek było próżnych.

Lwów 9 lipca. Na 25 głosujących wybrany Oswald **Bartmański** 16 głosami; Dawid Abrahamowicz otrzymał 8 głosów, Dr Leon Biliński 1 głos.

Złoczów 9 lipca. Z okręgu Złoczów-Kamionka-Brody wybrany ponownie Apolinary **Jaworski** 40 głosami na 79 głosujących. Ludwik Skrzyński otrzymał 33.

Brzeżany 9 lipca. Z okręgu Brzeżany-Przemyślany-Podhajce wybrany Alfons **Czajkowski** 40 głosami na 41 głosujących.

Rohatyn 9 lipca. Z okręgu Rohatyn-Bóbrka wybrany 26 głosami na 40 głosujących ks. Jerzy **Czartoryski** w miejsce Kornela Ujejskiego.

Stryj 9 lipca. Z dawnego obwodu stryjskiego wybrany 18 głosami na 25 głosujących Apolinary **Hoppen**, Oswald Bartmański otrzymał 17 głosów.

Stanisławów 9 lipca. Z dawnego obwodu Stanisławowskiego wybrany 38 głosami na 39 głosujących hr. Wojciech **Dzieduszycki**, Eustachy Rylski otrzymał 1 głos.

Kołomyja 9 lipca. Przy ściślejszym wyborze wybrany Mikołaj **Krzysztofowicz** 37 głosami na 62 głosujących.

Nie mamy jeszcze wiadomości o rezultacie wyborów z Sanoka, Zaleszczyk i Tarnopola.

Ciekawe opowiadają nam szczegóły o organizacyi przedwyborczej pewnej kasty Izraelitów naszych, powszechnie starowiercami zwanych i o środkach, jakich w agitacyi wyborczej używali. Szczegóły te czerpiemy z dobrego źródła. Stowarzyszenie żydowskie *Machzyke hadas* (podpory zakonu), mające siedzibę we Lwowie, zaprowadziło w Krakowie i po innych miastach i miasteczkach galicyjskich swoje filie. Prezesem tego stowarzyszenia jest właśnie nowo wybrany poseł kołomyjski Szymon Schreiber, rabin krakowski. Stowarzyszenie to jest najzaciętszym wrogiem postępu i wszelkich innowacyj w dziedzinie nauki i liturgii, wojuje nawet z *Szomer Izraelem* t. z. postępowymi Izraelitami i z organem wychodzącym we Lwowie p. t. *Zgoda*. Otóż stowarzyszenie to *Machzyke hadas* rozesłało okólnik po hebrajsku do wszystkich Izraelitów starowierców, tej treści: 1°) wzbrania się głosować na żyda, który jest doktorem, lekarzem, adwokatem, urzędnikiem i t. d. 2°) jeżeli jest dwóch kandydatów, z tych jeden chrześcianin a drugi żyd, ale doktór lub postępowiec czyli ucywilizowany — należy głosować za chrześcianinem. 3°) *Machzyke hadas* (podpory zakonu) zalecają trzech kandydatów, którzy mają być wybrani tam, gdzie żydzi są w większości a mianowicie: a) rabina krakowskiego, b) rabina starowierców we Lwowie, c) rabina przemyskiego. Głosu tego usłuchali żydzi kołomyjscy wybierając rabina Schreibera, który jest najbardziej starowiercą ze wszystkich starowierców i uchodzi za wielką powagę w kole kabalistów i talmudzistów. Gazetka żargonowa *Izraelit* w Nrze z 4go b. m. ubolewając nad smutnym dla starowierców wynikiem wyborów zwraca się do rabina Schreibera zapytując go słowami pisma św.: „Ażaliż i Saul jest między prorokami?" Powyższe szczegóły tłumaczą nam także upadek kandydata komitetu Dra Gottlieba w Brodach, jest on doktorem, a więc według instrukcyi *Machzyke hadas*, starowiercy brodzcy głosowali za chrześcianinem Sochorem.

Rosya.

Wspominaliśmy już o tem kiedyś, że do sprawy zamachu na życie Cara wmięszany był niejaki doktor Weimar. Szczegółów jednak o stopniu jego uczestnictwa dzienniki dotychczas niepodawały. Za to teraz *Gołos* wspomina, a za nim powtarzają inne dzienniki, że ów p. Weimar był socyalistą pierwszéj, że tak powiemy, klasy. On to kupował dla Sołowiewa rewolwer, z którego ten strzelał do Cara i należał do najczynniejszych działaczy rewolucyjnych, bo z Sołowiewem układał cały plan zamachu na Cara i przepisał był mu receptę na truciznę Oprócz tego powóz, którym uciekł zabójca jen. Mezencowa był jego własnością, i on też był jednym z najczynniejszych redaktorów i propagatorem pism rewolucyjnych. Za te wszystkie czyny skazany został na śmierć przez powieszenie i kara ta, jak donoszą dzienniki, ma być w tych dniach na nim wykonaną.

— Znany aforyzm prawników kryminalnych francuskich: *cherchez la femme* dałby się dziś w Rosyi przetrawestować najsłuszniej na *cherchez les socialistes*: jakakolwiek bowiem zdarzy się w tym kraju zbrodnia wybitniejsza, gdzie bądź i przez kogo bądź popełniona, zawsze z największą pewnością twierdzić z góry można, że jest ona dziełem sprzysiążenia socyalistów, które, pomimo wypowiedzianej mu przez rząd wojny zaciekłej, na potędze swej i wpływach bynajmniej nie traci, a owszem dziś więcej niż kiedy zdaje się być czynnem, jako sprężyna wielu i bardzo skomplikowanych machinacyj podziemnych.

Za dowód tego może posłużyć okoliczność, że słynna kradzież z podziemi Chersońskiej kasy gubernialnej półtora miliona rubli, jak się teraz okazuje, była ukartowaną i nakazaną przez socyalistów, sprawczyni zaś jej, mniemana wdowa po lekarzu Marya Nikitinowa (a rzeczywiście Helena Rossikowa z domu Witten) była, wraz ze swojemi wspólnikami i pomocnikami, nie więcej jak biernem tychże socyalistów narzędziem.

Oto jak rzecz się przedstawia według *Odesskiego Wiestnika*, który wiadomości swe czerpie ze szczegółów, wykrytych przez komisyę śledczą.

Przed dziesięcią laty umarł w Odesie pewien wysoki urzędnik administracyjny nazwiskiem Witten, który prowadził był za życia dom tak otwarty i kosztowny, tak piękne trzymał powozy i tak huczne wydawał bale, że pomimo znacznych środków pieniężnych jakiemi rozporządzał, po śmierci jego nie zostało nic... oprócz wielu długów i dwóch młodych córek z bardzo powierzchownem wykształceniem, lecz pojęciami ultra postępowemi, a bez żadnego tła moralnego. Wykolejone z dotychczasowego próżniaczego i wygodnego życia panny, korzystając z resztek swych dawnych stosunków, otrzymują pozwolenie władz na założenie w Odesie ogródka Fröblowskiego dla dzieci. W początku zakład kwitnie i cieszy się powodzeniem, lecz w rok potem upada w skutek zbyt jawnego oddawania się nauczycielek zabawkom... wcale nie fröblowskim z dziećmi... marsowemi, noszącemi mundury huzarskie i brzęczące szable. Po rozwiązaniu szkoły — siostry Witten rozstają się i każda inną idzie drogą... Młodsza, Marya, błyszczy przez lat parę jako jedna z gwiazd półświata odeskiego, upada następnie coraz niżej, aż wreszcie staje się „cywilną żoną" słynnego w swoim czasie socyalisty Kowalskiego i bardzo czynną zwolenniczką jego doktryn. Przed dwoma laty, ujęta wraz z Kowalskim i jego towarzyszami przy znanym „zbrojnym oporze" policyi i żandarmom przy ulicy Sadowej, dostaje się wraz z nimi do więzienia... Kowalski, jak wiadomo, zostaje rozstrzelanym, a Maryę Witten wraz z jej socyuszami i koleżankami wysłano do ciężkich robót w Syberyi.

Innych kolei doznaje, chociaż tych samych mniej więcej trzyma się zasad moralnych, starsza siostra Helena. Ze środkami pieniężnemi, niewiadomo jak i gdzie zdobytemi (a jak się dziś domyślają udzielonemi przez socyalistów na rachunek przyszłych zasług) udaje się do Chersonu i tu zakłada świetną bardzo pensyę dla panien zamożnego stanu. Cała arystokracya, a raczej plutokracya chersońska powierza jej córki dla kształcenia i płaci hojnie. Trwa to lat parę... Aż w końcu spostrzegają rodzice kształconych przez pannę Witten panien, że te zapominają pacierza i drwią sobie z religii, a natomiast zyskują bardzo niezależny, liberalny i zbyt jasny pogląd na rzeczy, programem naukowym wychowania panien zazwyczaj nieobjęte. Okoliczność ta stopniowo zaczyna przerzeczedzać klientelę panny Witten, tak, że w rok potem zmuszona jest swój zakład zwinąć...

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 10 lipca.

Dziś w południe odbyła się habilitacya Dra Leona Cyfrowicza na docenta nauki administracyi i austryackich ustaw administracyjnych na wydziale prawnym uniwersytetu Jagiellońskiego. P. Cyfrowicz po napisaniu rozprawy habilitacyjnej p. n. *O sądownictwie administracyjnem a w szczególności o Trybunale administracyjnym austryackim*, oraz drugiej p. n. *O ubóstwie indywidualnem ze stanowiska administracyjnego z szczególnem uwzględnieniem ustawodawstwa austryackiego*, miał dziś w *Collegium juridicum* wobec profesorów wydziału prawa i administracyi oraz uczniów uniwersytetu, wykład habilitacyjny, którego przedmiotem było *Pojęcie administracyi, jej treść i stanowisko w organizmie państwa*. Wydział uchwalił dopuścić Dra Cyfrowicza na docenta wspomnianych wyżej przedmiotów.

Jutro zaś odbędzie się wykład habilitacyjny Dra Stanisława Madejskiego na docenta prawa cywilnego.

— Zakład Ś. Zofii czyli tak zwana Szwalnia, otwarty przed 30 laty, dla dostarczania zarobku ubogim dziewczętom, zaczął dla braku funduszów upadać, jakkolwiek konieczność takiej instytucyi nietylko nie stała się zbędną, ale coraz dotkliwiej uczuwać się daje. Zakładowi takiemu byłyby maszyny do szycia do robienia pończóch itd. równie pomocne jak posiadanie zapasu materyałów do wyrobów. Na zgłoszenie się obecnie współopiekunki tego Zakładu panny Ludwiki Dembińskiej, przesłała właśnie księżna Małgorzata z książąt Orleańskich Władysławowa Czartoryska 50 złr., pragnąc aby datek jej był początkiem dalszych składek, bądź jako darów, bądź w formie akcyj spółki. Zakład ten istnieje w domu należącym do OO. Dominikanów w Krakowie obok kościoła Ś. Trójcy.

— W sobotę przedstawioną będzie w Letnim Teatrze na benefis sympatycznej i mile zawsze na scenie widzianej panny Stachowiczównej słynna komedya Korzeniowskiego: *Stary Mąż* w której p. Stachowiczówna odegra główną rolę. W roli tej informował artystkę Jan Królikowski.

— *N. fr. Presse* ma wybornego korespondenta w Krakowie. Przed parą dniami doniósł on, że z większej własności obwodu Krakowskiego ubiegają się pp. Chrzanowski i hr. Tarnowski, a wczoraj znów, że za p. Chrzanowskim gorąca jest agitacya. Otóż wiadomo, że hr. Stanisław Tarnowski nie chciał ubiegać się o wybór z kuryi gmin wiejskich, nie chcąc opuszczać na dłuższy czas katedry i prac swoich literackich a za p. Chrzanowskim nie było potrzeba agitacyi, gdyż nikt inny obok niego nie był stawiany.

— Znalazł się w Wiedniu ktoś, co chciał udawać nihilistę, poczytując rzemiosło to za intratne. Nadeszły bowiem z Drezna do różnych osób zamożnych w Austryi i Czechach listy komitetu nihilistów, które pod groźbą zabójstwa żądały przysłania do Wiednia pod adresem: „Ferdynand Benout, Dr praw" kilku tysięcy złotych, z tem dołożeniem, że adresant stanie w jednym z większych hoteli przedmiejskich. Jeden z tak zagrożonych obywateli zawiadomił policyę o tem, lubo w piśmie od komitetu nihilistów otrzymanym zagrożono śmiercią, ktoby wezwał policyi dla przeszkodzenia w odebraniu nałożonej kontrybucyi. Policya jednak uprzedzona, czuwała przez ajentów swych w kilku większych hotelach i gdy d. 7 b. m. rano posługacz publiczny zapytał w hotelu „pod złotym barankiem na przedmieściu Wiednia, ażali nie przyszedł list pod powyższym adresem i odźwierny list taki mu wręczył, ajenci szli za posługaczem w pewnej odległości. Wkrótce posługacz zbliżył się do czekającego na ulicy oficera i list mu oddał. Wtedy ajenci zaszli oficerowi drogę i oświadczyli mu, że go aresztują. Nie stawiał on żadnego oporu. W policyi a następnie przed pułkownikiem i audytorem wojskowym przyznał się do wszystkiego, a mianowicie, że

---

dzinnym przechował, tak był piękny! Widział Paryż nie wzburzony jeszcze, nie w oblężeniu, nie w płomieniach!

Wiadomo, że Papież był jego chrzestnym ojcem — mniemaćby można, że przewidział jego przeznaczenie, pisząc do niego po śmierci Napoleona III: „Odwagi! oczekuj pana." I pan przyszedł, tak niespodziewanie, jak to obiecało słowo Ojca św.

Ktokolwiek stał bliżej tego młodzieńca, wiedział że równie jak wielu ludzi, którzy ulegli przeznaczeniu, usiłował on namiętnie być szczęśliwym. Na twarzy jego czytać było można pragnienie szczęścia i uszczęśliwiania. Każdego prawie przyjmował uprzejmie; uściśnienie ręki jego było gorące i serdeczne, jego oczy blado-niebieskie w kształcie migdała, które oddziedziczył po matce, błyszczały nagle rozszerzoną źrenicą, ilekroć spotykał obcych, a potem jak u ojca jego, zapadał jak gdyby rodzaj zasłony na jego jasne spojrzenie. Była w tem zabłyśnięciu jakaś siła magnetyczna jak u jego ojca. We wszystkiem naśladował on prawie mimowolnie ojca; miał jego minę, przyzwyczajenia, głos — słowem był odmłodzoną kopią ojca. Jak Napoleon III przez całą swoją młodość usiłował naśladować Napoleona I, tak książe chciał naśladować ojca swego. Wypytywał nieustannie jenerała Fleury najwierniejszego przyjaciela Napoleona III o swego ojca „co mówił, co robił, co myślał mój ojciec?" Fleury opowiadał mu jakim był w młodości, i syn naśladował go, aż do owego chodu powłóczystego (*démarche trainante*), ale obok tego przeszła weń i ta sama nieugięta wola, równie jak żądza raczej owładania urokiem, niż pokonywania.

W 20ym roku ogarnął go jakiś niepokój; dużo jeździł konno samotnie; był namiętnym rysownikiem, ale szkice jego zawsze jenialnie wykonywane, nie zadawalały go. Zwrócił się do muzyki, sprowadził sobie znakomitego mistrza, ale to go jeszcze bardziej draźniło; zamknął fortepian i pożegnał metra.

Nagle postanowił prosić cesarza Franciszka Józefa o pozwolenie zaciągnięcia się do armii austryackiej, chcąc wziąść udział w wojnie w Bośnii. Cesarz przez wzgląd na jego młodość odmówił mu listem przyjacielskim. Chciał potem popłynąć z wojskiem angielskim przeznaczonym na Wschód, ale znów rząd angielski odmówił. Jakiż ból przeniknął pierś jego! zdało mu się, że jest jak dziki łabędź, który spocząć nie może na żadnej z wód, aby go strzelec nie zmusił rozwinąć skrzydła i lecieć dalej. Wtedy to powstała w nim myśl podróży wokoło świata i postanowił doprowadzić ją do skutku.

Lecz właśnie wybuchła wojna na Przylądku Dobrej Nadziei. Nowy ogarnął go niepokój. „Zdaje mi się, pisał do przyjaciela, że słyszę głos — nie jest to głos mego ojca, lecz inny... jakby Napoleona I—woła on na mnie: spij u nas pod potężnym złotym hełmem Rzymu! Brzmi on jak głos złowróżbny mego przodka, który tam pozostał na wyspie św. Heleny". Lecz właśnie ten ton ponury, wzbudził w nim wzniosły ideał, za którym szedł — pragnął czynów — nie mógł i niechciał dłużej znosić tej ciężącej mu bezczynności, jaką niegdyś znosić musiał książe Reichstadzki i uległ jej w końcu.

Chciał on się poświęcić poważnemu zadaniu życia; niechaj Francya, dla której tak gorąco biło jego serce, słyszy o księciu Ludwiku Napoleonie, niech się jej stanie godnym.

Gdy postanowienie jego dojrzało, i po wielu trudnościach które i tym razem życzeniom jego stawały w drodze, pokonawszy wszystko, spełnił swą wolę i przydzielony został do korpusu angielskiego w Afryce, utworzono z tego w Paryżu cały romans. Mówiono, że książę chce się stać godnym ręki najmłodszej córki królowej Wiktoryi — gdy tymczasem prawdziwy powód bardziej jest wzruszającym od romansu—kochanką bowiem, której chciał się stać godnym, była Francya.

Że pomimo młodości wykształcała się w nim żelazna wola i silny charakter, świadczy o tem owo łamanie się z losem. Prosił on rządu angielskiego o pozwolenie, aby mógł towarzyszyć swemu pułkowi. Lord Beaconsfield odmówił, lękając się odpowiedzialności. Odmówna odpowiedź nadeszła do Camden-place w chwili, kiedy książe z matką wyjeżdżał do Londynu — i nic jej o tem nie powiedział. Przybywszy pobiegł natychmiast do swego klubu. Ztamtąd napisał wymowny list do księcia Cambridge. Księcia wzruszył ten gorący wylew spragnionej czynów duszy. To rzecz rozstrzygnęło i otrzymał od Beaconsfielda zadośćuczynienie swej prośbie.

Cesarzowa błagała go gorącemi łzami... lecz nadaremnie; znała ona swego syna i wiedziała, że postanowienie jego jest niezachwiane. Wtedy rozpisał listy do przyjaciół swych we Francyi. Słuchając wkrótce przed wyjazdem mszy św. w kościele w Chislehurst, klęczał dłużej niż zwykle. Krzesło przed nim było próżne. Ostatni to raz klęczał on obok matki — niezadługo miał spocząć tuż obok ojca. Gdy okręt przepływał obok przylądka Finistèrre, mógł książę raz jeszcze, jak niegdyś Mojżesz, ujrzyć ziemię obiecaną. Szczęściem tchnęły listy, które pisał z południowego cypla Afryki. Najzaufańszym przyjacielem jego był młody Conneau, syn senatora, niegdyś towarzysza więzienia Napoleona III w Ham. Gdy młody Conneau opuścił w r. 1876 jako porucznik szkołę w Saint-Cyr, przesłał mu książę Ludwik Napoleon pałasz wraz z następującym listem:

Camden-Place. Chislehurst 29 czerwca 1876.

„Kochany mój przyjacielu! Wróciwszy dziś z mustry, znalazłem twój list, w którym wyrażasz życzenie, z jakiem zwierzył mi się już twój ojciec, i spełnić je jest dla mnie obowiązkiem i prawdziwą przyjemnością. Prosiłem p. Clavy, aby mi się wystarał o doskonałą klingę, całkiem według przepisu. Po jednej stronie jest moja dedykacya dla ciebie, po drugiej dawne hasłe wojenne francuskie, które chciałbym, abyś przyjął za godło, wiem bowiem, że zawsze go będziesz godnym. Brzmi ono: *Passavant le meillor*.

Stoisz poprzed najlepszymi z moich przyjaciół, dlatego pragnę, abyś przed najlepszymi stał na polu bitwy i wszędzie gdzie cię obowiązek powoła. Pochlebia mojej serdecznej skłonności myśl, że to ja pałasz ci ten daję, który wiem, że będzie na przyszłość stanowił *polladium* twego szczęścia i twojej chwały. Gdybym kiedy miał tę pociechę, której pragnę jako zaszczytu, walczyć tuż obok ciebie — powiedziałbym za każdym zadanym przez ciebie razem: *Mordieu, l'epée vaut Conneau, et Conneau vaut l'epée* (Wart pac pałaca, a pałac paca), a widok twojej odwagi przejąłby mnie drżeniem radości. Gdybym niestety! nie był tyle szczęśliwym dzielić z tobą wszystkie niebezpieczeństwa, gdybym kiedyś walczył nie w tak dobrem towarzystwie jak twoje, przynajmniej myślą będę szczęśliwym, że ta niespożyta oznaka mojego przywiązania i naszej najszczerszej przyjaźni jest wszędzie z tobą, i będąc blisko twego serca, zawsze jako najszlachetniejszy oręż będzie gotową okazać, jak gorące i szlachetne jest twoje serce!

Napoleon."

Cesarzowa nie wiedziała o tym wzruszającym liście; gdy jej go teraz przyniesiono, wybuchła płaczem i kazała go sobie po dwakroć przeczytać panu Corvisart, wołając: „Tak jest... to mój syn!" W tej samej chwili oznajmiono jej przybycie porucznika Conneau. Zobaczenie się jej z tym młodym człowiekiem, który był najserdeczniejszym przyjacielem jej zmarłego syna, było rozrzewniającem.

(*N. D. All. Ztg*).

rozesłał listy z żądaniem złożenia 5000 złr., że nie jest członkiem stowarzyszenia nihilistów, lecz działał na własną rękę w celu dostania pieniędzy. Był to porucznik obrony krajowej z Czech, nazwiskiem Józef Kopper, który przed paru laty posażnie się ożenił, lecz przepuścił majątek.

— Temi dniami ukończył się proces trwający od lat kilku o spadek po kardynale Antonellim, który testamentem zapisany był kasynom. Dopominała się go hr. Lambertini; sąd jednak odrzucił jej pretensye i skazał ją na koszta, które są bardzo znaczne, albowiem poruszone były wszelkie sprężyny a między niemi polityczne, aby obalić testament kardynała.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jakóba Fabiana i Jędrzeja Miskiewicza, za kradzież blachy cynkowej na robocie; Leiba Freitaga, za skaleczenie nożem w nogę swego towarzysza; Karola Daniela, za kradzież naczynia murarskiego na robocie; za pijaństwo sześć osób. Tomasz Wołek, stróż domu pod L. 261 przy ul. Sławkowskiej przytrzymał w piwnicy tego domu Tomasza Panka, za zamiar kradzieży.

Teatr Letni. We czwartek d. 10 lipca: Komedya w 3 aktach pp. Labiche i Delacour: *Wróble.* Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11tej do 4tej przed południem. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 9 lipca pochmurno, po południu i wieczorem deszcz; termometr od 14·0 doszedł do 21·0 C. Barometr opada; rano o godz. 6ej dnia 10 lipca stan był 734·5 millim., termometru 13·0 C. Wiatr północno-zachodni.

— W piątek d. 11 lipca: ŚŚ. Pelagii m. i Sabina.

Wiadomości bibliograficzne.

Nr. 12 *Inżynieryi i Budownictwa* zawiera: Stan robót publicznych w Algieryi; Klasyfikacya stali Bessemerowskiej; O warunkach akustycznych, wymaganych w budownictwie; Zastosowanie szyn kolejowych w budownictwie (c. d.); Urządzenie wielkich otworów sklepowych i ich zamknięcie (c. d.); Kolejki żelazne przenośne; Ogrodzenia wiejskie; Fotografia amatorska; Wiadomości z pism technicznych zagranicznych; Kocioł parowy i jego obsługa (c. d.); O przemyśle ze stanowiska ekonomii politycznej (c. d.); Ryciny: Figura w tekście i jedna osobna plansza.

— *Wspomnienia z Londynu Edmunda de Amicis*, z oryginału włoskiego przekład Maryi Siemiradzkiej. 8°, 67 str., Warszawa, nakład F. Sulimierskiego.

Składki na srebrny wieniec dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce Dr Jonatana Warschauera złożyli: Dr Warschauer 5 złr.; Dr Skórkowski 2 złr.; Dr Pieniążek 3 złr.; Dr Paszkowski 2 złr.; Dr Obaliński 1 złr.; J. M. Himmelblau 1 złr.; W. Borkowski 1 złr.; Dr Braunstein 1 złr.; bracia Epstein 2 złr.; J. Heidenfeld 1 złr.; Rimler 1 złr. Razem 20 złr.

Sprawy sądowe.

Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie.

(Dalszy ciąg).

Opuszczając znów zeznania mniej ważnych świadków, niemożemy pominąć zeznań p. Franciszka Bałutowskiego, właściciela realności, członka rady miejskiej, który zeznał: W r. 1874 przyszedł do mnie p. Niemczynowski z propozycyą, ażebym wstąpił do Towarzystwa kredytowego miejskiego. Popierając wszystkie instytucye, przeto zapisałem zaraz 2 złr. tytułem wpisowego a 10 złr. na udział. W r. 1875 przyszła do mnie deputacya złożona z pp. Papiusa i Lewandowskiego, którego nie znałem, a który został mi przedstawiony jako członkowie rady nadzorczej, i prosiła mnie, abym objął prezesostwo w Towarzystwie. Wypraszałem się mocno od tej godności, ale gdy zaczęli nalegać i przedstawiać, oświadczyłem, że na drugi dzień przyjdę [illegible]. Zastałem pp. Czemeryńskiego, Ławrowskiego i Pisarczuka. Prosiłem dr. Czemeryńskiego, ażeby wyspowiadał się przedemną, jak też obecnie stoją interesa [illegible]. Przypatrzywszy się bliżej Towarzystwu, oświadczyłem tym panom że się namyślę. Wieczorem tego dnia przyszła do mnie znowu deputacya z prośbą, abym się udał na posiedzenie rady zawiadowczej, która jest w komplecie zebraną i czeka na mnie. Poszedłem i przedstawiłem tym panom, że nie jestem ani prawnikiem ani finansistą, że tedy nie mogę im być pomocnym. Ale tłumaczono mi, że to nic nie szkodzi [illegible]. Zrozumiałem, o co chodzi. Ja utrzymałem moim kredytem kasyno mieszczańskie, przyczyniłem się do założenia kasy zaliczkowej, muzeum przemysłowego, chodziło więc o to, abym moim kredytem poparł Towarzystwo kredytowe miejskie. Ponieważ w sprawach publicznych nie odsuwam się od udziału [illegible], oświadczyłem, że przyjmę wybór [illegible] jednogłośnie wybrany.

Nastąpiły bardzo szczegółowe badania świadka. W odpowiedziach skreślił p. Bałutowski wszystkie pojedyncze fazy rozwoju a raczej upadku Towarzystwa tak samo, jak wszyscy inni już poprzednio przesłuchani członkowie rady zawiadowczej. [illegible] w tych zeznaniach nie było. [illegible]

Świadek podpisał trzy weksle po 25.000 złr. Procenta od nich płaciło Towarzystwo kwartalnie z góry. Nagle wypowiedział jeden z bankierów [illegible] jeden z tych weksli i trzeba go było koniecznie zapłacić. [illegible] a Towarzystwo dało mu tytułem pokrycia książeczki oszczędności na 1000 złr. [illegible] Dr. Czemeryński przyznał się przed nim wyraźnie, że dał na świętopietrze 1,000 złr. [illegible] Bilans za r. 1876 układał Wołoszynowicz [illegible]. Ażeby się przekonać, czy ten bilans jest dobry, zaproszono dwie komisye: pp. Łonickiego i Koczyndyka, tudzież pp. Köstlicha i Wolskiego. Ci pp. oświadczyli, że bilans dobry. Przed walnem zgromadzeniem umieścił p. Ławrowski w *Dzienniku Polskim* t. z. pamflet, dowodząc, że bilans jest fałszywy. Świadek, opierając się na zapewnieniach powyższych dwóch komisyj, tudzież samych dyrektorów, że bilans jest dobry, wystósował sprostowanie do *Gazety Narodowej*.

W czerwcu 1877 był stan Towarzystwa tak zły, iż świadek, który był już bardzo zaangażowany, nie chciał podpisać nowego wekslu na 10,000 złr. tem bardziej, że nie chcieli go z nim razem podpisać inni członkowie rady zawiadowczej. Żywot Towarzystwa przeciągał się wskutek ustawicznych łudzeń. Najpierw miał wstąpić do Towarzystwa z znacznym kapitałem hr. Łączyński, potem ks. A. Sapieha, później p. Wolański, nareszcie pp. Abrahamowicz i Augustynowicz. Wszystko zawiodło. Przy końcu r. 1877 zakazywał świadek przyjmować wkładki oszczędności, bo się przekonał, że nie było z czego zwracać. Nie jest prawdą, co zeznał jeden z oskarżonych, że brano wkładki i tajono się przed świadkiem tylko dlatego, ażeby nie zabrał ich na pokrycie swoich pretensyj. Nigdy nie domagał się zwrotu tych pretensyj i byłby był bardzo kontent, gdyby Towarzystwo było mu płaciło przynajmniej procenta, ale i tego nie było. O lombardach nic nie wiedział, równie jak o sprawie Janiszewskiego. Znany mu był tylko lombard u p. Pyszyńskiego, bo do niego był dodany weksel na 5,000 złr. z podpisem świadka. Na radzie zawiadowczej nie było nawet mowy o tem, ażeby urzędnicy składali wysokie kaucye.

Nie jest prawdą, ażeby delegatom (Czemeryńskiemu i Pisarczukowi) radził wymówienie sobie tantiemy u konsortów wiedeńskich. O tej tantiemie nic nie wiedział a gdyby był wiedział, nie byłby przystał na zatwierdzenie kontraktu z d. 11go listopada 1875 r. W gal. banku kredytowym pozostała z większej sumy kwota 2500 złr. do zapłacenia. Gdy nadszedł termin zapłaty miało Towarzystwo dać *a conto* długu 500 złr. a świadek wystawił weksel na 2000 złr. aby sumę tę prolongować. Tymczasem sprzedał Sadowski weksel świadka Izydorowi Kohnowi za 1800 i dał nadto listy na 4000 złr. tytułem podkładki. Ostatecznie musiał świadek zapłacić i ten weksel.

Sadowski wspominał w ciągu r. 1877 niejednokrotnie, iż chętnie ustąpiłby z swej posady dyrektora. Niektórzy agenci, urzędnicy Towarzystwa i rozmaite inne osoby udawały się do świadka z skargami na zły stan Towarzystwa. Cóż jednak mógł poradzić wobec ciągłego braku pieniędzy?

Przew. odczytał tu list pp. Karczewskiego, Mochnackiego i Koczyńskiego pisany z Suczawy 15 lipca 1877 r. do p. Bałutowskiego. W piśmie tem żalą się ci panowie na dyrekcyę, która nie odpowiada im na ich zażalenia w sprawie pożyczek hipotecznych. Z łaski dyrekcyi — piszą ci panowie — która rozdała dużo promes a nie zrealizowała ani jednej, „zostało tyle a tyle włościan żebrakami", bo policytowano im całe ich mienia a oni czekają jeszcze ciągle na pożyczki. To pismo jak i inne, wystosowane do świadka oddawał dyrekcyi do załatwienia. Co dyrekcya zrobiła z niemi, nie wiadomo świadkowi.

Sadowski odpowiada na to, że wszystkie promesy były rozdane jeszcze w czasie, gdy on nie był w Towarzystwie. Gdy został dyrektorem, a ze wszech stron zaczęto upominać się o zrealizowanie promes, odpowiedział agentom jednym okólnikiem, iż pieniędzy niema, niech będą cierpliwymi. Po cóż więc było o jednej i tej samej sprawie pisać 10 razy?

W końcu zeznał świadek, iż ogółem stracił w Towarzystwie 42,000 złr. od których do tej chwili musi opłacać wysokie procenta.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 8 lipca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku pod żadnym względem nie ma zmiany; cena 29 złr.— Peszt, 7go lipca —·——·— złr. — Wrocław, 7go lipca: na lipiec 51·70 mrk. płacono; — na lipiec-sierpień 51·70 mrk. płacono. — Szczecin, 7go lipca: w miejscu 54·30 mrk., na lipiec-sierpień 53·20 mrk., na sierpień-wrzesień 53·40 mrk., na jesień 53·20 mrk. — Berlin, 7 lipca: w miejscu 54·20 mrk., na lipiec-sierpień 53·20 mrk., na sierpień-wrzesień 53·50 mrk., na wrzesień-październik 53·30 mrk. — Paryż, 7go lipca: na ten miesiąc 54·25 frank., na sierpień 54·25 frank., na wrzesień-grudzień 54·25 frnk.

Nafta. Wiedeń, 8go lipca: za 50 kilo z dworca z cłem 8·50 złr. — Tryest, 7go lipca za 100 kilo bez cła 11·50 złr. — Brema, 7go lipca: za 50 kilo 7·45 mrk. — Hamburg, 7go lipca: w miejscu 18¼ mrk., na lipiec 7·— mrk., na sierp.-grud. 7·50 mrk. — Antwerpia, 7go lipca: za 100 kilo 7·90 — frk. — Nowy Jork, 7go lipca: za galonę (=2.8 kilo) 7⅛ ct. pap., w Filadelfii 7— ct. pap.

Wiedeń 8 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1693, średnio-ciężkiej węgierskiej 1025, ciężkich bagonów 1091; razem 3809 sztuk.

Galicyjską płacono od 29 do 34, 38 złr.; średnio-ciężką węgierską 29 do 30 złr.; ciężkie bagony 30 do 32 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Ąmirowicz.
Caffé Štirbök.

Wrocław 5 lipca.

Płacono za przenicę w miejscu na 200 funt. po 18·70 mrk. Żyto na 200 fnt. po 12·70 mrk. Owies na 200 fnt. po 12·50 mrk. Rzepak na 100 kilg. brutto po —·— mrk. Olej po 54·— mrk. Spirytus po 51·30. Kukurydzę po 10·30 mrk.

Wadowice 4 lipca. Płacono za hektolitr pszenicy 7—7·30, żyta 5—·—5·20, jęczmienia 4·—4·10, owsa 3·——3·20, ziemniaków 1·20.

Przyjechali do Krakowa od 9 do 10 lipca.

HOTEL KRAKOWSKI. Adolfina Chalbazany z Wiśnicza; K. Kossowski z fam. Włocławka; F. Drecki z Kalisza; R. Życieński z Radkowa; A. Bentt z Kongresówki; A. Babicki z Warszawy; Aristata Loïdiss z Rosyi; H. Nawrocka ze Lwowa; L. Janiszewski z Kongresówki; L. Wojciechowski z Gorlic; P. Glazmer z Warszawy; Izydor Bielicki z Jasła; L. Niżnik z Kongresówki; Helena i Wiktorya Petrulewicz z Łomży; M. Dobrowolska ze Lwowa.

HOTEL POLLERA. R. Schwarz ze Lwowa; H. Geller z Stanisławowa; K. Frick z Bytomia; J. Lipińska z Odessy; Fr. Baumann z Pragi; E. Hillich ze Lwowa; E. Raillard z Wiednia; H. Halpern z Berna; T. Mieszkowska z Hebdowa; B. Kahane z Wiednia; O. Schwarz z Jawiszowic; E. Teicher z Linzu; M. Bojarska z Warszawy; B. Mrawinczic z Jarosławia; A. Breuer z Liebau; S. Wulff z Bielska.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. E. Kaczorowski ze Lwowa; W. Singer z Sieradzic; Dr L. Milewski z Berlina; A. Meszyński z Galicyi; X. Józ. Witkowski z Francyi; A. Bütner, J. Messing, J. Lulaj, E. Than z Kalisza; M. Zalewska, M. Konaszewska z Warszawy; F. Stąbczewski z Płocka.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Brüksella 8 lipca. *L'Etoile belge* donosi, że nowy plakat przylepiony był na pałacu sprawiedliwości, grożący królowi w razie podpisania ustawy edukacyjnéj.

Londyn 9 lipca. Izba niższa uchwaliła w drugiem czytaniu bez głosowania ustawę o uniwersytecie irlandzkim. Opozycya zarzucała jej niedokładność. Rząd wskazał niemożność uposażenia wykładów religijnych. Jeśliby w roku przyszłym wniesiono propozycye co do wysokości uchwalonych stypendyów, można tę rzecz rozebrać. Izba może to poczytać za koncesyę. W Izbie niższej postawił Lloyd wniosek utworzenia ministerstwa handlu i rolnictwa. Northcote oświadczył, że nie jest przeciwnym wnioskowi, ale nie może wspierać wniosku. Rząd rozbierał już ten przedmiot i gotów przystać na lepsze rozwinięcie departamentu tego. Lloyd obstawał przy swoim wniosku. Sandon wniósł poprawkę, iż byłoby pożądanem, aby czynności rządowe odnoszące się do handlu i rolnictwa, były o ile można wykonywane przez osobny departament. W głosowaniu odrzucono poprawkę Sandona 71 głosami przeciw 65 a przyjęto wniosek Lloyda 76 głosami przeciw 58.

Londyn 8 lipca. Urzędowa *Gazette* donosi: Palgrave, jlny kensul w Bułgaryi, mianowany został ajentem dyplomatycznym i jlnym konsulem.

Londyn 8 lipca. Międzynarodowa konferencya telegrafowa uchwaliła w zasadzie taryfę opłaty za każdy wyraz opróoz taksy depeszowéj, która wynosić ma opłatę pięciu wyrazów. Co do wysokości opłaty jednego wyrazu nic jednak jeszcze nie postanowiono.

Londyn 8 lipca. Ogłoszony został program pogrzebu księcia Napoleona z rozkazu królowéj Wiktoryi za porozumieniem się z księciem Bassano, jako pełnomocnym cesarzowéj Eugenii. Ciało ma przybyć we czwartek w nocy albo w piątek rano do Woolwich. Będzie ono przeniesione z parowca „Orontes" na jacht „Enchantress." Naprzód złożone będzie z trumną w odosobnionym budynku w pobliżu katedry dla zbadania tożsamości i spisania protokółu; poczem trumna zostanie zapieczętowaną i strzeżoną będzie przez całą noc przez honorową straż artyleryi. W sobotę o wczesnéj godzinie kompania artyleryi konnéj odprowadzi trumnę złożoną na lawetę przez ośm koni ciągnioną, do Chiselhurst. Wszystko wojsko w Woolwich wystąpi przy odejściu ciała w paradzie. Ciało przybędzie tegoż dnia o 8éj rano do Chiselhurst. Oficerowie artyleryi poniosą trumnę do Camden-house, gdzie złożoną będzie w sali i do godz. 11éj tam zostawioną. Następnie trumnę przeniosą ci sami oficerowie na wspaniały karawan ozdobiony godłami wojskowemi i cały orszak ruszy w takim porządku: naprzód kadeci szlacheccy z Woolwich, kapela artyleryi konnéj, karawan, za nim goście, jak książę Walii, książę Connaught, książę Cambridge i goście oczekiwani z Francyi, z Camden-house do kościoła w Chiselhurst, gdzie są katakumby. Pochód uda się najdłuższą drogą; pułk 5ty ułanów tworzyć będzie szpaler przy karawanie; trzy baterye artyleryi ustawione na placu w Chiselhurst dawać będą salwy, a kadeci dadzą trzy salwy zręcznéj broni. Oficerowie zdejmą zwłoki z karawanu i poniosą je do kościoła, gdzie złożą je na katafalku, poczem rozpocznie się nabożeństwo żałobne. Już teraz bawią w Chiselhurst książę Moskwy z żoną, Aguado Poniatowski i Rouher; spodziewają się przybycia księcia Hieronima z synami,

Wczorajsze wiadomości o wyborach oraz dopełniające je dzisiejsze, zwiastowały nam ostateczne a najzupełniejsze zwycięstwo w opinii publicznej i w kraju ostatniej Delegacyi, równie jak kierunku i zasad, za któremi przemawialiśmy wytrwale a mianowicie od rozpoczęcia akcyi wyborczej. Większa własność dała wraz z okręgami gmin wiejskich i znaczną liczbą miast najświetniejsze, a jakiego tylko życzyć sobie można było *votum* zaufania Kołu Polskiemu w Wiedniu; dała je nawet w sposób demonstracyjny, a my dumni jesteśmy, żeśmy odgadli myśl szlachty naszej przemawiając w sobotę stanowczo za ponownym wyborem z większej własności dotychczasowych członków Koła polskiego, jako za czynem w obecnych okolicznościach, politycznym. Obywatelstwo wiejskie dało wyraz temu przekonaniu swemu, które my ujawniliśmy tylko, wybierając ostentacyjnie bo jednogłośnie członków Koła polskiego: pp. Leona Chrzanowskiego, Ewarda Dzwonkowskiego, Władysława Hallera, X. Ludwika Ruczkę, Zygmunta Kozłowskiego, Seweryna Smarzewskiego a większością głosów bar. Henryka Konopkę, Apolinarego Jaworskiego, Alfonsa Czajkowskiego. W kierunku zdrowej także myśli politycznej, za którą przemawialiśmy, większa własność powołała nowe dodatnie, drogocenne siły: byłego wice-prezydenta namiestnictwa p. Oswalda Bartmańskiego, męża znanego z zachowawczych przekonań; p. Appolinarego Hoppena, działającego również dodatnio z poczuciem obowiązków obywetelskich; hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, który na początku zawodu politycznego tak wybitne zajął stanowisko i świetne oddał usługi, występując stanowczo przeciw secesyi i anarchicznym dążeniom a za polską myślą stanu; nareszcie p. Faustyna Żuka Skarszewskiego byłego posła na Sejm, męża zasłużonego i wypróbowanych przekonań, który na przedwyborczem zgromadzeniu w Nowym Sączu wyraził zdrowe a doniosłe w tej chwili zdanie „że od stronnnictwa konserwatywnego w Radzie państwa uzyska Delegacya nasza większą autonomię," a którego wierną przyjaźnią szczyci się nasz dziennik. W wyborach w Nowym Sączu ujawniła się nowa kandydatura w duchu naszego życzenia aby zasilać życie publiczne u nas młodemi, dodatniemi a politycznie wykształconemi siłami, w osobie p. Kazimierza Skrzyńskiego. Acczkolwiek p. Kazimierz Skrzyński uległ wobec poważnej kandydatury p. Żuka Skarszewskiego, jednak trzydzieści głosów, które otrzymał, świadczą, że myśl przez nas rzucona, znalazła zwolenników, a p. Skrzyński pozostał cennym materyałem na przyszłość tem więcej, że nie przynosi mu ujmy lecz raczej zaszczyt, niepomyślne nawet, ale z takim jak dzisiejszy poseł z ziemi sandeckiej kandydatem współzawodnictwo. P. Skrzyński ma pole otwarte do zaskarbienia sobie w niedalekiej przyszłości zaufania współobywateli a przemówienia jego pod względem politycznym, pozwalają życzyć sobie aby na nie zasłużył.

Najświetniejszym jednak i najwyraźniejszym wyrazem zaufania dla polityki Koła polskiego i dla kierunku przez nas popieranego, stał się jednogłośny wybór w Żółkwi Dra Juliana Czerkawskiego, tego męża, który jeden z pierwszych dzielnie i odważnie nadstawiając piersi, stanął naprzeciw potwarzy, któremi usiłowano sponiewierać Koło polskie w Wiedniu i tak sumiennie zdarł maskę z dziennikarstwa anarchicznego i złowrogiej agitacyi, a to mierząc się z niemi oko w oko w ratuszu lwowskim. Wybór Dra Juliana Czerkawskiego był w dzisiejszych okolicznościach czynem istotnie politycznym na zewnątrz i na wewnątrz, oddziałaniem prawdziwie obywatelskiem przeciw anarchii czynów i anarchii pojęć, a świadczy o tem najlepiej wczoraj ze strony wyborców przesłany nam telegram: „Dając wyraz uznania dla Sejmu i Koła polskiego w Wiedniu, wybraliśmy jednogłośnie Dra Juliana Czerkawskiego, posłem do Rady Państwa". Za tak mądry i zacny czyn wyborców z większej własności powiatu żółkiewskiego, należy im się ze strony kraju całego uznanie i wdzięczność. Wybór ten świadczy bowiem, że nadużycia anarchicznego dziennikarstwa i chorobliwej agitacyi wywołały reakcyę, tam gdzie czuć się daje codzienny ich wpływ; jest on poważnym i doniosłym przeciw nim protestem; świadczy, że obywatelstwo wiejskie nie dopuściło do wydzierżawienia u siebie opinii publicznej i jest dowodem, że nie opuszcza ono ludzi, którzy narażają się, stając w obronie kardynalnych podstaw naszego życia publicznego.

Prócz powyższych bezwarunkowo dodatnich wyborów, o ile doszły nas do tej chwili wiadomości, w Samborze jak zwykle wybrano p. Ludwika Skrzyńskiego, znanego ex-secesyonistę, który jednak miał nad innymi w secesyi kolegami tę wyższość, którą w swoim czasie podnieśliśmy, iż niedługo po pamiętnej uchwale Koła poselskiego we Lwowie, złożył mandat do Rady Państwa, czem zadość uczynił karności narodowej. W Rohatynie obrano ks. Jerzego Czartoryskiego, męża znanego z wymowy i wykształcenia politycznego, federalistę czystej, może zbyt czystej wody, nie dosyć zważającego na historyczne prawa narodów, a którego wybór uprawnionym być może obecnym obrotem sprawy ogólno-ugodowej w monarchii. Ks. Jerzy Czartoryski w Kole poselskiem w pięknej i pamiętnej mowie potępił z wielką stanowczością secesyę, a odparł anarchiczne zachcianki. Przyznajemy z żalem, że pod innemi względami, co się tyczy kierunku dodatniego, przy nazwisku dostojnego księcia, stoi dotąd znak zapytania, oraz, że nie można o nim równie pewnego i stanowczego wypowiedzieć zdania, jak o bracie jego niepospolitym także mowcy, a zarazem mężu politycznym ks. Konstantym Czartoryskim.

P. Mikołaja Krzysztofowicza wybranego z Kołomyi nia znamy dotąd.

Z tego treściwego przeglądu wyborów z większej własności w kraju naszym pokazuje się, że dotąd z wyjątkiem trzech, wszystkie są świetnem i stanowczem uznaniem i potwierdzeniem polityki i działania Koła polskiego w Wiedniu, potępieniem anarchicznych dążności, ustaleniem kardynalnych zasad naszego życia publicznego, dowodem, że ci ludzie, którzy przez sześć lat przedstawiali godnie kraj nasz i myśl polską, posiadają istotnie jego zaufanie i że jako posiadający je nadal uważani być winni przez stronnictwa w monarchii, oraz Monarchę, który w pamiętnej przemowie oddał im pełne doniosłości uznanie. Pokazało się, że cała dwuletnia wrzawa podniesiona przeciw Kołu polskiemu i jego polityce, że wszystkie twierdzenia o niezadowoleniu i „oburzeniu" kraju nie były nawet pianą fal wzburzonych, ale tylko pianą sztucznie wytworzoną, złośliwą i psotliwą igraszką anarchistów. Niezadowolenie istniało jedynie w redakcyach *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego*, oraz obrażonej miłości własnej lub butnem usposobieniu kilku zaledwie jednostek. Wobec wyborów w kraju całym i wielkiej przewagi w nich dodatniego, delegacyjnego kierunku, czyż wybory lwowskie nie są, jakeśmy to twierdzili, anomalią i potwierdzeniem zdania naszego, że tam sprawa publiczna jest wydzierżawioną? Ale zarazem mamy nową wskazówkę, że zbliża się chwila, w której liczne, znakomite, zacne żywioły stolicy uchwycą niebawem ster, że niedaleką jest godzina, w której we Lwowie ster ten ułoży się do równowagi z opinią publiczną w kraju. Wybory obecne stały się zasłużoną porażką anarchicznych dzienników, bankructwem warcholstwa i samowoli. Kraj dowiódł niemi jak dalece wyrobił się politycznie, używając swobód i praw narodowych i jak liczyć można na niego; dowiódł że się nie da oszołomić pustą frazeologią, oraz, że stanowczo życzy sobie wytrwać przy polityce Koła polskiego w Wiedniu, przy myśli wspólności interesów polskich i austryackich, a łączności swojej z koroną, Delegacyi z Sejmem. Tryumf jest świetny, zwycięstwo zdrowej polskiej myśli stanu zupełnem a doniosłem nie tylko dla naszej prowincyi, ale także dla całego społeczeństwa polskiego. Mamy, ma kraj cały i Polska słuszny powód radości.

Reichs Anzeiger ogłasza obwieszczenie kanclerza zaprowadzające bezzwłocznie cło wchodowe od tytoniu w myśl uchwały Izby niższej, zanim cała ustawa zostanie uchwaloną i sankcyonowaną izby zapobiedz już teraz przywozowi tytoniu z zagranicy. Parlament natomiast nie przyjął był wniosku rządowego, który zalecał opodatkowanie tytoniu już gotowego po składach i sklepach. Uchwalił także parlament w zasadzie cło odwetowe, to jest możność podwyższenia o połowę cła taryfą objętego na towary pochodzące z krajów, które naznaczają cło na towary niemieckie. Rząd wnosił, aby wolno było podwoić cło, lecz przystał na podwyższenie cła o połowę, jako *maximum*.

Podczas onegdajszych obrad w wersalskiej Izbie deputowanych nad ustawą o wychowaniu, musiał rząd sprzeciwić się wnioskowi pozbawienia zupełnie duchownych katolickich prawa nauczania, wniosek ten wyszły ze skrajnej lewicy upadł 381 głosami przeciw 78. Minister oświaty oparł się temu żądaniu nie tyle z zasady, co z utylitarnych względów, gdyż blisko połowa ludności byłaby pozbawioną szkoły a 50,000 nauczycieli duchownych nie dałoby się zastąpić, prócz tego seminarya muszą mieć za nauczycieli kapłanów; wreszcie konkordat stoi na przeszkodzie takiemu wnioskowi.

W Bruksselli rozlepiono parę razy plakaty grożące królowi, jeśli da sankcyę swoją ustawie zamieniającej szkołę na bezwyznaniową. Jest podejrzenie, że plakatami temi usiłują obudzić niechęć przeciw katolikom, posądzając ich o pogróżki.

Widać już pierwsze wskazówki pojednania w łonie bonapartystów. Cassagnac zażądał bowiem, aby ks. Hieronim Napoleon jasno swój program postawił. Na to odpowiedział dziennik *L'Estafette*, organ księcia, że nie jest on republikaninem, lecz szanuje republikę jako organizacyę funkcyonującą; wszakże nigdy nie wyrzekł się zasady napoleońskiej głosowania powszechnego i odwołania się do ludu. Dalej oświadcza *Estafette*, że ks. Hieronim nie jest przeciwnym Kościołowi, lecz jest tylko anti-klerykalnym, jak byli Napoleon I i Napoleon III i dla tego nie zechce nigdy poddać państwa pod Kościół. O socyalizmie, który umiał ks. Hieronim łączyć z bonapartyzmem, nie ma ani słowa w *Estafette*.

Książę Aleksander Bułgarski wysiadłszy na ląd w Warnie wydał do „rodaków" proklamacyę, w której przyrzeka poświęcić się dla dobra tego kraju. Milczy ona o traktacie berlińskim.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Lwów 10go lipca *(pryw.)*. Z okręgu Sanok-Bircza-Lisko-Brzozów-Krosno wybrany ks. Jerzy **Czartoryski**, z okręgów Zaleszczyki-Borszczów-Husiatyn-Czortków wybrany ponownie Tomasz **Horodyski**, z okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trębowla hr. August **Starzeński**, przeciw hr. Golejewskiemu.

Wiedeń 10 lipca *(pryw.)*. *Presse* dowiaduje się z Berlina, że obrady wczorajsze parlamentu niemieckiego zerwały wszelkie stosunki między Bismarkiem, a całą partyą liberalną.

Praga 10 lipca *(pryw.)*. Wielu staroczeskich deputowanych zamierza złożyć mandat, a jak na teraz: Kaizl, Kleteczka, Hevera, Jerzabek, w miejsce których ubiegać się będą o mandat: Randa, Albert, Habietinek, którzy zrobili zawisłem przyjęcie mandatu od wejścia Czechów do Rady państwa.

Berlin 10 lipca. Parlament uchwalił 211 głosami przeciw 122, wniosek Frankensteina (kwestya rękojmij) po oświadczeniu Bismarka, iż zgodził się na ten wniosek, gdyż drogi proponowane przez inne frakcye mało się różnią od kierunku socyalno-demokratycznego; prawo uchwalania przez parlament dochodów w niczem nie jest zagrożone. Kanclerz uczuł się być opuszczonym przez partyę narodowo-liberalną, ale nie da się zepchnąć z drogi przez siebie obranej. Windthorst oświadczył, iż centrum nie żądało koncesyj dla siebie i nie otrzymało ich; centrum spodziewa się, iż wespół z konserwatystami będzie mogło uczestniczyć w rewizyi ustaw majowych.

Berlin 9 lipca. W parlamencie podczas obrad w drugiem czytaniu nad § 7 ustawy o taryfie cłowej, który tyczy się rękojmij, Windthorst bronił wniosku Frankensteina; natomiast Bennigsen oświadczył, że w razie przyjęcia wniosku Frankensteina głosować będzie przeciw taryfie cłowej. Minister Friedenthal z powodu wzmianki Bennigsena o dymisyi ministrów, rzekł, iż lubo parlament nie jest miejscem do rozbierania tej kwestyi, wszelako zmuszonym jest oświadczyć dla uchylenia raz na zawsze mylnych tłumaczeń, iż wniosek Frankensteina nie wpłynął wcale na jego podanie się do dymisyi i głosować będzie za tym wnioskiem. Co się tyczy przyjaciela jego Falka, może jak sądzi przepowiedzieć, że tenże nie odłączy się od niego w głosowaniu nad wnioskiem Frankensteina.

Paryż 10 lipca. Izba uchwaliła 352 głosami przeciw 159 cały projekt ustawy Ferrego o wychowaniu. Rząd odmówił prośbie Mac-Mahona o pozwolenie wyjazdu do Chiselhurst na pogrzeb księcia Napoleona.

Londyn 10 lipca. Wczoraj miał Salisbury na uczcie mowę, w której stwierdził wykonanie głównych postanowień traktatu berlińskiego i życzenie mocarstw utrzymania pokoju po uciszeniu burz lat ostatnich. Z współzawodników do posiadania ważnych stanowisk na morzu Śródziemnem żaden nie jest dość potężnym, aby podjął się takiego zadania. Zreformowane państwo Tureckie opierało się na zgodności poddanych, którą musi się ono starać utrzymać nadal. Pokój obecny jest tylko chwilą wytchnienia, która zawisła od zastosowania, jakie Turcya teraz i na przyszłość z niej zrobi. Mówca pochwala przymioty ludu tureckiego i spodziewa się, że tureccy mężowie stanu zapobiegną nadużyciom i zepsuciu. W obecnych okolicznościach nawet państwo miłujące pokój, jak Anglia, musi zawsze być przygotowanem do wojny.

Kursa. — Wiedeń 10 lipca godz. 2 min. 30 po poł.— Renta papierowa 66·70.— Renta srebrna 68·35.— Renta złota 78·30. — Losy z r. 1860 126·—. — Akcye Banku Narodowego 822·—. — Akcye kredytowe 262·75. — Londyn 115 90. — Srebro —·—. Napoleony 9·21. — — Lombardy 86·50 — Losy z roku 1864 157·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 233·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 134·25. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 127·—. — Anglo-Bank 123·80. Obligacye indemn. galic. 90·25. — Losy prem. węgierskie 103·20.— Akcye kolei Koszycko-Bog. 113·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. 126·50. 9% Listy zast. hipoteczne 95·— — Marki 56·85. Ruble 114·12· — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 91·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

†
TEODORA KRYNICKA
współpracownicka Karoliny Krynickiej, utrzymującej zakład naukowy w Krakowie, zmarła d. 8 lipca b. r. opatrzona św. Sakram. (1686)

Krawcowa udziela lekcyj kroju, przyjmuje wszelkie roboty swego zawodu i może chodzić do robót po domach prywatnych. Mieszka przy ulicy Gołębiej pod Nr. 170 na dole w podwórcu. (1688-1-3)

Moją należytość od pana Jakóba Kriegera z Podgórza w kwocie 100 złr. jako zaległą ratę dzierżawy — zamyślam pod korzystnemi warunkami sprzedać. (1684)
Adelina Thurm,
właścicielka Kapelanki.



(1719 1-16)

10 biustów królów polskich
wielkości naturalnej, roboty Filipiego z gipsu, bronzowanych, wraz z odpowiedniemi konsolami, jest za cenę 100 złr. do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Zwierzynieckiej pod L. 30 na I. piętrze u właściciela domu lub u stróża. (1685-1-3)

Julia Majewska
akuszerka,
przeprowadziła się z ulicy Ś. Jana na **plac Dominikański pod Nr. 484, Dziel. I., drugie piętro.** (1682-1-3)

Realność
składająca się z dwóch domów parterowych murowanych, z oficyny małej mogącej służyć za warsztat lub stajnię, oraz z ogrodu, jest z wolnej ręki do sprzedania za bardzo przystępną cenę. — Wiadomość w Krakowie przy ulicy Rajskiej pod Nr. 52 obok fabryki cygar. (1687-1-6)

Bez bólu
i bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy rury moczowej,
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i (1762 48) szybko
Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

TAPETY
od **20 cnt.** rulon i wyżej.
KUTRZEBA I MURCZYŃSKI
w Krakowie.
[1328- 9 20]

KONCESYONOWANE
biuro informacyjne
Karola Wolańskiego
przeniesione zostało **na plac Franciszkański** do domu pod L. 143 (obok Magistratu) i poleca się **nadal łaskawym względom Szan. Publiczności.**
(1718-2-)

Szczególności
firmy OTTO FRANZ
w Wiedniu, Mariahilferstrasse 38.
Ces. król. wyłącz. uprzyw.
PURITAS
mleko odmładzające włosy.
„PURITAS“ nie jest żadną farbą na włosy tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce, najdalej w przeciągu 14 dni pierwotną barwę przywrócić może.
Flaszka „Puritas“ kosztuje 2 złr.
Schneeglöckchen. (Śnieżyca ranna). Żaden artykuł toaletowy pod względem skuteczności, dobroci i wytworności nie może konkurować z śnieżycą ranną. Wyrabiany z olejnych, orzeźwiających substancyj, usuwa ten środek w najkrótszym czasie wszystkie nieczystości na skórze i nadaje płci mieniącą białość, świeżość i delikatność. Cena 1 złr.
Wiedeński Pudr toaletowy, śnieżyca ranna (Schneeglöckchen) biały i różowy, dobrze się trzymający i niewidoczny na twarzy, wytwornej dobroci. Użycie tego pudru polecić możemy po pierwotnem użyciu płynnej kompozycyi śnieżycy rannej, szczególnie, jeżeli chodzi o nadanie twarzy łagodności i delikatności. Cena paczki 60 ct.
Brylantyna jest jedynym środkiem do utrzymania brody pięknej i miękkiej, która nie pozostawia tłuszczu. Cena flakonu 80 ct.
Helmine, **pomada ze szpiku wołowego,** sporządzona podług medycznego przepisu, służąca do upiększenia i konserwowania włosów, zapobiega wypadaniu, chroni od tworzenia się łupieżu i wzmacnia skórę na głowie. Cena wielkiego słoika 1 złr. 20 ct.
Olejek orzechowy, najstaranniej preparowany z zielonych łupin orzechowych, ma ten wyborny przymiot, że nadaje białym, siwym i rudym włosom kolor naturalny ciemny. Cena flakonu 1 złr.
La Jeune, środek zupełnie nie szkodliwy do farbowania włosów i brody, zapomocą którego zafarbować można brodę pięknie ciemno lub na czarno. Cena paczki z przyborami 3 złr.
Urania (wyciąg na włosy.) Najlepszy środek na porost włosów sporządzony z ziół, najdoskonalszej skuteczności dla włosów i na głowę, przysparza transpiracyę, zapobiega tworzeniu się łupieżu i wypocinom, wznieca porost włosów, szczególnie po przebytej chorobie jako to: tyfusie, ospie, połogu itp. Cena wielkiej flaszki złr. 1 ct. 50.
Hippokrene, balsamiczna woda do ust, do konserwowania zębów i dziąseł i do usunięcia nieprzyjemnego odoru. Nader błogiej i orzeźwiającej skuteczności Cena wielkiego flakonu złr. 1 ct. 20. (1327-8-12)
Składy: W Krakowie u p. **Stockmara apt. K. Wiśniewskiego apt.;** we **Lwowie w apt.** pod **srebrnym Orłem Z, Ruckera;** w Tarnopolu w aptece Fr. Jamrogiewicza; w Stryju w aptece J. Zgórskiego i w aptece „pod węgierską koroną“ Leona Gärtnera; w Stanisławowie w aptece F. Stechera i Albina Amiraoczwi; w Przemyślu u J. Maszewskiego apt.

Filia c. k. uprz. gal. Akcyjnego Banku Hipotecznego
w Krakowie, Rynek, róg ul. Szewskiej na dole,
udziela (192-25)
ZALICZKI
na kosztowności, złote i srebrne przedmioty, tudzież na efekta wartościowe, niemniej przyjmuje takowe do przechowania
KANTOR WYMIANY
kupuje i sprzedaje wszelkie efekta oraz monety po kursie dziennym, bez doliczenia prowizyi. Polecenia z prowincyi załatwiają się bezzwłocznie.
Godziny czynności biurowych od 9 do 12½ przedpoł. i od 3 do 5 popoł.

NASIENIE
rzepy pastewnej
ścierniank (Stoppelrübensaamen) **jeden litr 50 c.** w. a. poleca **J. Bulsiewicz w Bochni.** (1610-4-14)

Rzepa polna
litr po 65 cnt., a garniec 2 złr., do nabycia u podpisanego. Przez Tarnów w Gumniskach. (1692-2-4)
Stanisław Korsynek.

Rotter & Co.
WIEN
12
Riemergasse
12
Annoncen-Expedition für alle Journale des In- u. Auslandes.
Billigste Preise.
Reele prompte Bedienung
Alleinige Vertretung der „Turquie“ in Konstantinopel
Rath über Abfassung der Annoncen und richtige Wahl der Blätter.
12
Kosten-Voranschläge Annahme und Weiterbeförderung von Chiffre-Briefen gratis
12
General-Agentur der „Grazer Tagespost“
Ausschliessl. Vertretung des Damen-Mode-Journals Cornelia

GRUNTOWNA i SZYBKA POMOC
dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.
Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem.
Dra Rosy Balsam życia
Dra ROSY BALSAM ŻYCIA odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność TRAWIENIA, wytwarza ZDROWĄ i CZYSTĄ KREW, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie BRAK APETYTU, ODBIJANIA KWASAMI, WZDĘCIA, WYMIOTY, KURCZ ŻOŁĄDKA, ZAFLEGMIENIE, HEMOROIDY, PRZEPEŁNIENIE ŻOŁĄDKA POTRAWAMI itd., jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.
Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 cnt.
Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.
Szanowny panie Fragner!
Żona moja cierpiała na uporczywy kwas żołądka, który ją dzień i noc boleśnie trapił i przeciw któremu żadne lekarskie środki nie pomagały. Za poradą pewnego dobrego znajomego spróbowała moja żona pański **Balsam życia Dra Rosy,** który rzeczywiście nadzwyczajnym się okazał, kurcz żołądka zupełnie zniknął, a zdrowie i siły mojej przez tyle lat znękanej żony wróciły napowrót. Uważam więc za stosowne, złożyć Panu moje podziękowanie z życzeniem, aby wszyscy podobnie cierpiący Pański Balsam zakupowali, gdyż wyleczenie niezawodnie nastąpić musi.
Proszony przez moich sąsiadów, zamawiam zarazem 12 wielkich flaszek za zaliczką.
Karlsdorf, 10 stycznia 1871 r. Z wysokim szacunkiem
W. Meier, właściciel gruntu.
ZWRACA SIĘ UWAGĘ!
Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:
Dra Rosy Balsam życia
z APTEKI B. FRAGNERA w PRADZE, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia, a nie wyraźnie **Dra Rosy Balsam życia** zażądali.
Prawdziwy Balsam życia Dra Rosy
jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205
Składy prócz tego znajdują się: w **Krakowie** u **J. Trauczyńskiego** apt.; we **Lwowie** u **Z. Ruckera** apt.; w **Rymanowie** u **W. Wojtynkiewicza** apt.; w **Stryju** u **Leona Gärtnera** apt; w **Samborze** u **J. Alexiewicza** apt; w **Czerniowcach** u **J. Golichowskiego** apt.; w **Suczawie** u **N. Karczewskiego.**
Wszystkie apteki w Austryi, jakoteż handle materyalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu. (1315-5-)

Biuro nauczycielskie
HELENY NOWOLECKIEJ
w Krakowie,
ulica Gołębia niższa Nr. 183,
zawiadamia osoby interesowane, a mianowicie: Rodziców, Opiekunów i Przełożonych Zakładów naukowych, że właścicielka powyższej firmy, po powrocie swym z zagranicy, objęła znów czynności swego biura i sama pod własnym kierunkiem takowe z dniem 1 lipca b. r. prowadzić będzie — a rozszerzywszy w dalszym ciągu swe stosunki w kraju i zagranicą, jest w możności zadosyćuczynienia wszelkim warunkom, we względzie wyboru odpowiednich Nauczycielek, Nauczycieli i Bon cudzoziemek, które podejmuje się na żądanie sprowadzać z zagranicy dla Galicyi, Królestwa i Cesarstwa. (1603-3-)
Helena Nowolecka.

Kandydat notaryalny
z trzechletnią praktyką, poszukuje pomieszczenia w biurze notaryalnem. — Adres **E. B.** poste restante w **Niepołomicach.** (1646 4-5)

METALOWE
prysznice, wanny, sitzbady, waterclosety własnego wyrobu.
Pokrywa dachy cynkiem, blachą żelazną, zakłada dzwonki elektryczne i telefony z gwarancyą. (1627-5-15)
W. KOSYDARSKI,
blacharz,
w Krakowie przy ul. Szewskiej pod L. 228
(dawniej przy ul. Ś. Anny).

Niezawodny środek do wytępienia
szczurów i myszy
tem się szczególniej zalecający, że na żadne zresztą z zwierząt domowych nie działa trująco.
Cena puszki mniejszej złr. 1·—
„ „ większej „ 1·50
Dostać można wraz z przepisem użycia pod adresem: **St. Wójcik** mag. farmacy w Uściu Jezuickiem, poczta Siedliszowice. (1272-24 24)

Osoba w średnim wieku, znająca krawieczczyznę dokładnie, zostawała przez czas dłuższy w większych domach obywatelskich, na żądanie może okazać się świadectwami, życzy sobie przyjąć obowiązek za towarzyszkę, pannę służącą, lub do młodszych dzieci. Łaskawe oferty pod liter. **M. B.** poste restante **Kraków.** (1640-3-4)

Panna służąca poszukuje obowiązku zaraz w mieście lub na wsi. Wiadomość pod lit. *K. R.* poste rest. Kraków. (1644 3-3)

Potrzebuję zaraz ekonoma.
(1659-3-3) *Hr. Sobiesław Mieroszowski.*
Karniowice, poczta Zabierzów.

Gorzelnik kawaler, teoretycznie i praktycznie wykształcony, mogący się wykazać bardzo chlubnemi świadectwami, poszukuje posady na miesięcznego lub rocznego gorzelanego. Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem **A. G.** poste restante **Czermin.** (1669-2-3)

W aptece w Nisku
znajdzie natychmiast umieszczenie **uczeń** mający przeszło rok praktyki. (1642-3-5)

KANCELARYA
adwokata
Dra Maurycego Wechslera
z dniem 1 lipca b. r. **przeniesiona została** do domu pod Nr. 103 przy ulicy Grodzkiej naprzeciw kawiarni Wintera.
(1645-3-3)

DYREKCYA
Kasy Oszczędności
miasta Krakowa
podaje do wiadomości, że eskontuje weksle na 7½% i udziela pożyczki na hipotekę realności i dóbr ziemskich na 7% do spłaty w 21½ i w 29½ latach. (1542-8-8)

PARYSKIE I WIEDEŃSKIE MEBLE
bardzo gustowne, trwałe i tanie.
J. G. & L. Frankl,
STOLARZE I TAPICEROWIE, 1767 (9)
firma założona 1835 r., odznaczona medalami,
w Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
neben dem Schöllerhofe.
Album mebli (wspaniałe wydanie) z objaśniającym cennikiem za zastawem 2 złr.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 10 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	113 —	114 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	56 50	57 50
Dukat ważny	5 40	5 53
20 frankówka	9 18	9 35
Imperyał ważny	9 36	9 55
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne „	99 —	100 —
Listy zastawne i oblig. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	83 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	89 75	91 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	82 50	84 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 25
6% listy „ banku hipot.	94 50	96 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	97 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	89 50	92 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli] (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 75	101 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 75	90 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	230 50	234 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	132 —	136 —
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	248 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	16 75	18 50
Losy miasta Stanisławowa	23 75	25 50

Wiedeń 9 lipca.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	66 65	66 80
4⅕% „ srebrna	68 35	68 50
4% „ złota	78 30	78 45
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	116 50	117 —
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 25	126 75
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	129 25	129 75
„ „ 1864 „ 100 złr.	157 —	158 —
„ „ 1864 „ 50 złr.	156 —	157 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	102 —	103 —
Bukowińskie „ „	86 —	— —
Galicyjskie „ „	90 —	90 50
Morawskie „ „	102 —	103 —
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „ „	101 —	102 —
Szląskie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	83 —	83 75
Węgierskie „ „	86 —	86 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	84 —	84 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	110 25	110 50
6% Renta węgierska złota	93 50	93 65
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	71 75	72 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	123 25	123 50
Boden-Credit węgierskie . 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	264 50	264 75
„ „ węgierskie . 200 „	250 50	251 —
Depositen-Bank . 200 „	174 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	795 —	800 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	822 —	822 —
Real-Credit-Bank . 200 „	163 —	167 —
Unionbank . 100 „	84 75	85 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	115 75	116 25
Wied. Bankverein . 100 „	118 75	119 —
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	134 50	135 —
Aussig Töplitz . 210 „ „	350 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	570 —	572 —
Elżbiety . 210 „ 5%	179 25	179 75
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	140 75	141 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2170	2175
Franciszka Józefa . 200 „ „	144 —	144 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	232 75	233 25
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	112 75	113 25
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	134 —	134 50
Nordwest austr. . 200 „ „	126 50	127 —
„ Lit. B 200 bez%	68 75	68 50

	płacą	żądają
Rudolfa . 200 „ „	133 50	134 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	103 —	104 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	276 25	276 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	86 25	86 50
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	— —	— —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	213 50	214 —
Tramway Wiedeń . . 170 „ „	185 75	186 50
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	103 —	103 50
„ Nord-Ost . . 200 „ „	126 25	126 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	123 —	123 50
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90 „ „	90 —	90 50
Liesing. browaru . . 100 „ „	45 —	46 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	115 50	116 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 25
6% Bukow. Kasy Oszczędności . .	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	95 —	96 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	91 50	— —
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk. . . .	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk. . . .	90 —	90 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	90 —	90 50
6% „ Bank. Hipot. lwow. . . .	95 —	95 50
6% „ „ Włość. „ . . .	98 —	98 50
5½% Hipot. Morawskie. . . . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ „ na w. a.	101 85	102 —
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank . . . 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd. . . .	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut . .	99 50	100 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	77 50	78 —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	81 80	82 20
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	79 —	79 50
Donau-Dampfsch. . . . 300 „ „	100 —	101 —
„ „ 100 i 200 „ 6%	105 —	105 50
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½%	96 —	96 50
„ Em. 1862 . . 300 „ „	95 75	96 25
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	94 —	94 25
„ Em. 1870 . . 200 „ „	92 50	93 —
„ „ 1872 . . 200 „ „	96 —	97 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	90 25	90 75

	płacą	żądają
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	75 50	76 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . 4½%	104 50	105 —
„ „ wal. austr. . . „	98 2	98 75
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	104 —	104 50
„ poż. 14 milion. 1872 . .	106 75	107 25
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	103 50	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	93 80	94 —
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	92 75	— —
Fünfkirchen-Bárcser . . 200 „ „	91 75	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	102 50	103 —
„ II „ 1867 300 „ „	102 —	102 75
„ III „ 1871 300 „ „	100 90	101 30
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. . 4½%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 złr. 5%	79 80	80 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 80	83 20
„ II „ 1867 300 „ 5%	86 —	86 30
„ III „ 1868 300 „ „	78 75	79 25
„ IV „ 1872 300 „ „	76 —	76 50
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	69 75	70 —
Neuburg Mariazell . . 200 „ „	70 50	71 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	95 50	95 90
„ „ Lit B. . 200 „ „	87 75	88 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	106 —	— —
Pragsko-Dux . . . . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . . 300 „ 5%	85 60	85 80
„ Em. 1869 . . 300 „ „	83 75	84 —
„ Em. 1872 . . 300 „ „	83 75	84 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	100 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	72 —	72 25
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	166 40	— —
„ Em. 1874 500 . „	164 —	166 —
„ Em. I . . . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . . 500 fr. 3%	119 50	119 80
„ „ . 200 złr. 5%	119 50	— —
Südnordd. Verbind. . . 100 „ 4½%	90 —	91 —
„ „ II Em. . „ 5%	88 —	89 —
„ „ III „ . „ „	— —	83 50
„ „ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. . . . „ „	92 —	92 40
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	73 75	74 —
„ „ II Em. 200 „ „	69 —	69 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	74 50	74 80
„ „ złotem . 200 „ „	88 25	88 50
„ Westbahn . . . 200 „ „	75 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	73 75	74 25
Losy.		
5% Donau-Regul. . . . . złr. 100	108 —	108 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	111 60	112 —
„ Węgierskie . . „ 100	102 25	102 75
3% „ Tureckie . . . fr. 400	21 —	21 25
Kredytowe . . . . . złr. 100	167 25	167 75
Clary 42	— —	38 25

	płacą	żądają
4% Donau-Dampfsch. . . . złr. 105	103 —	104 —
Insprukn 20	22 —	23 —
Keglewicha 10%	16 —	16 50
Krakowskie 20	17 —	18 —
Ofner (miasta Budy) . . . 40	34 —	35 —
Palffy 42	36 —	36 50
Rudolfa 10%	17 —	17 50
Salma 42	— —	46 70
Salzburgskie 20	20 —	21 —
St. Genois 42	37 25	37 75
Stanisławowskie 20	24 75	25 25
4½% Tryesteńskie 105	119 —	120 —
4% „ 50	61 —	63 —
Waldsteina 21	— —	32 —
Windischgrätza 21	32 50	33 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 48[5]	5 49[5]
20 frankówki	9 22	9 22[5]
Imperyały rosyjskie	9 52	9 53
Funty szterl. angielskie	11 61	11 63
Listy tureckie złote	10 56	10 58
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	56 90	56 95
Ruble papierowy za 100	114 —	114 25

Lwów 9 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	253 —	256 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	89 90	90 83
4% „ „ „ „ „	83 —	84 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	89 90	90 80
6% „ „ Banku hipot. gal.	94 75	95 75
6% „ „ „ włościań. gal.	96 —	98 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	89 35	90 35
6% „ pożyczki krajowej	94 —	96 —
Rubel rosyjski papierowy	1 14	1 15
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 8 lipca

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	100 —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	17
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	100 75
kupon	—	21
4% Listy likwidacyjne	— —	89 70
kupon	—	— 41
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ „ 1866		

Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*